Nr 141 Sobota 5 (18) lipca 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półroczn.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

KALENDARZ.

5 (18) Cyryla i Metodego.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2 ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.**

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Koziowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Polsko-rosyjskie debaty.

—:—

Od kilku już lat jesteśmy świadkami drobnych, lecz bądź co bądź realnych prób do zbliżenia polsko-rosyjskiego zdążających, które acz żadnych pozytywnych rezultatów dotąd nie przyniosły, mają atoli tę zasługę, iż kwestya ta, pierwszorzędnej dla słowiańszczyzny wagi, wypłynęła na światło dzienne i rozpatrywaną jest z różnych stron i pod rozmaitemi kątami widzenia.

Naturalnie te „kąty" dla obu nieprzyjaznych, jak dotąd, narodów, muszą być z natury rzeczy różne. a nawet częstokroć wręcz sobie przeciwległe. Istnieje jednakże pewnik niezbity, który rzeczników zbliżenia bezwarunkowo obowiązuje, a to, że publicystom obu narodowości nie wolno jest operować domyślnikami, że niewolno opierać swych rozumowań na przypuszczeniach niesprawdzonych, że trzeba nieprzyjaciela a przyszłego druha, lub sojusznika *znać*, że nawet mimowolne z nieznajomości środowiska wypływające, a do mózgu szerokich mas rzucane, błędne oświetlenia ducha, uczuć i zamierzeń przeciwnika, są ciężkim grzechem, bo pogłębiają przepaść, którą los w ciągu długich wieków między obu narodami wykopał.

Znajomość więc rzeczy, ludzi, charakterów, usposobień i nastrojów i uczciwy, możliwie objektywny do nich stosunek w traktowaniu spraw polsko-rosyjskich — publicystów obu narodowości przedewszystkiem obowiązywać winien.

Najsurowszy sąd, najcięższe wymagania, najbardziej obciążające zarzuty, oraz zasadnicze, w głąb ducha narodowego sięgające, projekty zmian i przebudowań wewnętrznych muszą uwzględniać realną rzeczywistość, muszą opierać się na gruntownej znajomości historycznie wyrobionych cech i znamion ducha obu narodowych zespołów.

Atoli praktyka trzech lat ubiegłych przekonała nas dowodnie, że pod tym względem różnica między publicystyką polską i rosyjską istnieje olbrzymia.

System wychowawczy, wiele dziesiątków lat obejmujący, wycisnął na umysłach piętno silne i, jak dotąd, niezatarte. Podręczniki *à la* Iłowajski i szkalowania prasy słowianofilów starego pokroju były wyłącznym źródłem wiadomości rosyan o Polsce, natomiast wieloletni system szkolny w Królestwie, przymusowe podróże na Wschód daleki i niemniej przymusowe, „dla braku chleba" we własnym kraju podejmowane, wędrówki polskie do głębin cesarstwa, dały nam gruntowną znajomość Rosyi i jej ludu, znajomość, która u pewnej liczby nieodpornych jednostek spowodowała nawet chorobliwe zatarcie się ojczystej duchowości.

Już przed kilkoma laty, w czasie pierwszego polsko-rosyjskiego zjazdu w Moskwie, różnica ta zarysowała się w formach jeżeli nie ostrych, to bądź co bądź nader wybitnych i uderzających.

Ówczesna delegacya polska, z wyjątkiem kilku wybitnych jednostek, składała się z ludzi przeciętnej miary, a jednak w stosunku do traktowanej kwestyi przedstawiała zwartą całość, która, nie błąkając się po manowcach, świadoma była nietylko upragnionego celu, lecz i gruntu, po którym stąpa, oraz tych kontr-dowodowych przesłanek, które bądź z wiekami wyrobionych przesądów państwowości rosyjskiej, bądź z najtajniejszych głębin rosyjskiego ducha wypływały.

Natomiast my, polacy, mieliśmy przed sobą kwiat inteligencyi miejscowej, ludzi w kraju najwybitniejszych, jednostki gorącej wiary i najlepszych podówczas względem nas chęci, a co ważniejsze, mieliśmy przed sobą działaczów społecznych, dla których w owym przed-rewolucyjnym czasie my polacy—*byliśmy potrzebni...*

A jednak, kiedy grupa polska nietylko wiedziała *czego* pragnie, lecz i czego w danych okolicznościach pragnąć i żądać *może*, grupa rosyjska, nie bacząc na niezaprzeczenie dobre swoje chęci i na *interes swój osobisty* uderzała nas prawie zupełną nieznajomością traktowanego przedmiotu.

Bracia Szachowscy, Dołgorukowie, Trubeccy, Rodiczew, nawet Milukow i tylu innych operowali utartymi i dalekimi od realnej rzeczywistości frazesami, które wypływały z zupełnej niemal nieświadomości, co do spraw i rzeczy polskich. Przecież ks. Szachowskoj zatroskał się o los „prześladowanych żydów polskich"... Przecie Szczepkin rzucił pytanie — co będzie w razie autonomii z „nieszczęśliwym" chłopem i robotnikiem polskim, przecie ze wszystkich przemówień tryskała obawa, czy polacy zechcą u siebie „społeczną sprawiedliwość" uwzględnić, przeprowadzić i zachować...

I dopiero żyd, socyalista i ludowiec polski musieli obarczone katkowskiemi naleciałościami sumienia rosyjskie uspokajać.

Słowa Sieroszewskiego o robotniku polskim, który bynajmniej pomocy obcej nie potrzebuje, wywarły wówczas duże wrażenie, a wypowiedziane z właściwą mu swadą wyjaśnienia Harusewicza o tem, czem jest dzisiaj chłop polski i jakiemi są współczesne stosunki wzajemne inteligencyi i włościaństwa polskiego, przyjęte były, jako „odkrycie", jako rzecz niesłychanie ciekawa i... dziwna.

Czy od owego czasu w stosunkach polsko-rosyjskich zaszła jakakolwiek bądź zmiana ku lepszemu?... Czy wśród publicystów i działaczów rosyjskich znajomość „spraw i rzeczy polskich" ilościowo i jakościowo urosła?..

Odpowiedź na te pytania musi brzmieć kategorycznie przecząco. Poza Pogodinem, Swatkowskim i kilku innymi, cała publicystyka rosyjska zdradza absolutną rzeczy, dotyczących Polski, nieznajomość... Nawet prasa dla nas życzliwa opiera się w znacznej mierze na przesłankach fałszywych, wynikających z absolutnej nieznajomości traktowanego przedmiotu... Nawet publicyści, napozór zupełnie objektywni, malują przejawy życia polskiego opacznie i rzucają myśli i projekty wręcz naszym instynktom narodowym przeczące i z zasadniczymi pierwiastkami naszego ducha niezgodne.

Szkody stąd wynikające podkreślenia nie potrzebują...

Opinia szerokich kół rosyjskich informowana jest o nas bądź tendencyjnie i nieuczciwie, bądź źle, błędnie i opacznie. I dopóki to się nie zmieni, dopóki uczciwa publicystyka rosyjska nie zrozumie swego względem nas *obowiązku*, dopóki wiadomości o Polsce będą kolportowane ze źródeł przygodnych i wątpliwych, a informacye, polaków dotyczące, będą rzucane szerokim masom z lekkomyślnym brakiem krytycyzmu, bez ścisłej kontroli i obowiązującej piszącego znajomości przedmiotu — dopóty żadne narady, przyjacielskie debaty i najszerzej zakrojone zjazdy wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich zmienić nie mogą.

Edward Paszkowski.

Podróż prezydenta Fallières.

«Temps» ogłasza urzędowo ustalony program podróży prezydenta Fallières'a. Prezydent opuści Paryż w dn. 18 lipca zrana. Tego samego dnia w Dunkierce p. Fallières przyjmie starszych przedstawicieli miasta, poczem wsiądzie na pancernik «Verité», na którym odpłynie do Danii. Pancernikowi towarzyszyć będą krążownik «Dopetit-Thonar» i kontr-torpedowce «Cassini», «Baliste» i «Arquebuse». W dn. 20 lipca prezydent przybędzie do Kopenhagi, gdzie oficyalnie przywitany, uda się do pałacu królewskiego w Amalienborgu. Wieczorem odbędzie się uroczysty obiad dworski, a potem bal w Jacht-Klubie, urządzony przez «związek francuski» na cześć oficerów francuskich. Następnego dnia p. Fallières wyda śniadanie w ambasadzie francuskiej dla pary królewskiej, wieczorem zaś będzie na obiedzie u ministra spraw zagr. W dn. 22-im lipca prezydent przyjmie przedstawicieli kolonii francuskiej, zwiedzi muzea, a po śniadaniu w zamku Fredrichsborg wyjedzie z Kopenhagi. W dn. 24 lipca p. Fallières przybędzie do Sztokholmu, gdzie również przywitany zostanie oficyalnie. Wieczorem odbędzie się galowy obiad dworski. Następnego dnia prezydent zwiedzi Grippsholm, wieczorem zaś w ambasadzie francuskiej wyda obiad na cześć królewskich mości. W dn. 26 lipca prezydent po śniadaniu na dworze zwiedzi miasto i wieczorem wyjedzie do Rewla, dokąd przybędzie następnego dnia po południu. W dn. 27 lipca nastąpi wymiana wizyt Najjaśniejszego Pana i Fallières'a, a wieczorem prezydent będzie na obiedzie na jachcie cesarskim. W dn. 28-ym odbędzie się obiad galowy na pancerniku «Verité» i tego samego dnia prezydent opuści Rewel, udając się do Norwegii. W dn. 31 lipca prezydent przybędzie do Chrystyanii, gdzie tego samego dnia będzie na galowym obiedzie dworskim. 1-go sierpnia prezydent da śniadanie na cześć królewskich mości, 2-go zaś po rannej wycieczce do Voxenhollen prezydent wyruszy w powrotną drogę do Francyi.

Zjazd Słowiański.

Wystawa w Moskwie.

Właściwe obrady rozpoczęły się we wtorek.

Przedewszystkiem odczytano referaty o turystyce słowiańskiej i o wystawie w Moskwie.

Poseł Kramarz, jako prezes, zakomunikował zjazdowi, że wszystkie delegacye południowych słowian połączyły się w jedną delegacyę.

Potem nastąpiły deklaracye poszczególnych delegacyi co do wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie. Jako pierwszy przemawiał delegat rosyjski, Ozierow. Oświadczył on, że delegacya rosyjska zgadza się na urządzenie takiej wystawy i że za najdogodniejszy dla niej termin uważa także rok 1911. — Najpóźniej zaś wystawa ta odbyć się powinna w r. 1915.

Następnie zabrał głos imieniem delegacyi polskiej delegat Straszewicz i powiedział, mniej więcej, co następuje: „Wczorajsza mowa d-ra Kramarza, który wyliczył zasadnicze postulaty i główne linie wytyczne wszechsłowiańskiego porozumienia, wywarła na nas głębokie wrażenie. Serdeczne słowa przedstawiciela narodu słowiańskiego przejęły nas wszystkich uczuciem radości. Jesteśmy też najmocniej przekonani, że wszystkie hasła wzniosłe, które odrodziły się w idei słowiańskiej: wolność, równość i uznanie indywidualności narodowej, oraz współudział w popieraniu rozwoju każdego narodu, będą obecnie, jako pragnienie i natchnienie, podstawą obrad i uwydatnią się w uchwałach konferencyi. W tem przeświadczeniu przystąpimy do pracy nad wcieleniem w życie twórczej myśli słowiańskiego zjednoczenia".

W dalszym ciągu swej mowy Straszewicz zaznaczył, że polacy znajdują się w bardzo trudnem położeniu ekonomicznem, a w zaborze rosyjskim wprost w ucisku i że wobec tego nie będą mogli wystąpić na wystawie w takich rozmiarach, w jakich mogliby wystąpić w razie innych warunków bytu. Natomiast sądzi, że dla polaków w Galicyi nie znajdzie się żadna przeszkoda co do obesłania wystawy.

Następnie mówił delegat bulgarski, Bobczew, wyrażając usilne życzenie jak najrychlejszego załatwienia sporu rosyjsko-polskiego.

W odpowiedzi na wywody Werguna o jedności narodu ruskiego w Austryi i Rosyi, odpowiedział delegat polski, dr. Grek, że obecnie przy powszechnem prawie głosowania rusini łatwo będą mogli określić, czem są i za co się uważają. Polacy przyjmą to do wiadomości i zastosują się do tego.

Del. Dudykiewicz wyraził zadowolenie, iż polacy nie chcą się mięszać do wewnętrznych spraw ruskich w Galicyi.

Del. rosyjski, prof. Krasowskij, oświadczył: „I my pragniemy, ażeby wszystkie przeszkody w rozwoju geniuszu polskiego jaknajrychlej usunięte zostały".

Po deklaracyach innych jeszcze delegatów, przystąpiono do głosowania i przyjęto projekt urządzenia wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie.

Z przemówień.

W miarę napływającego materyału dajemy możliwie szczegółowe przemówienia uczestników konferencyi, powtarzając niektóre dla uzupełnień.

Na powitanie czeskie na dworcu w Pradze w imieniu delegacyi polskiej odpowiedział redaktor „Czasu", M. Chyliński, temi słowy:

„Imieniem delegatów polskich przypadł mi w udziale miły i zaszczytny obowiązek podziękowania reprezentacyi miasta i komitetowi za łaskawe przyjęcie i powitanie. Przybyliśmy na przedwstępną konferencyę słowiańską i chcemy w niej wziąć udział, w tem przekonaniu, iż pojmie ona pracę w imię prawa, prawdy i sprawiedliwości. Nie wszczynamy żadnej walki, nie zwracamy się przeciw żadnemu narodowi, krajowi lub państwu, nie podnosimy żadnych haseł nienawiści lub zawiści, nasze zadanie jest nawskroś pokojowe; my pragniemy zbliżenia i porozumienia się z naszymi pobratymcami. Porozumienie to może się oprzeć jedynie na zupełnem równouprawnieniu, na wzajemnem uszanowaniu naszych praw narodowych i indywidualizmów narodowych, na ubezpieczeniu naszego bytu narodowego i rozwoju kulturalnego. Nie wątpimy, że te zasady podzieli konferencya, i w tej myśli i w tej nadziei podajemy wam bratnią dłoń do wspólnej pracy. Pamiętajmy jednak, że w każdem działaniu publicznem i politycznem trzeba postępować spokojnie, rozważnie, krok za krokiem, że nie wielkimi i nagłymi skokami, ale pracą twardą i systematyczną, opartą na dokładnem zbadaniu i wyjaśnieniu wzajemnych stosunków, można stworzyć dzieło pożyteczne i trwalsze. Jeżeli nasza konferencya stanie się początkiem takiego dzieła, będzie to także wielką chlubą i zasługą tego miasta, które w ruchu słowiańskim i w życiu słowiańskim tak piękną zajmuje kartę. Wstępując w gościnne mury tego miasta, witamy całem sercem przedstawicieli narodu czeskiego i wołamy: Niech żyją czesi, niech żyje czeska Praga!"

W czasie zagajenia konferencyi poseł Kramarz zwracając się do rosyan po rosyjsku, zaznaczył, że przybycie ich jest rękojmią powodzenia sprawy, która bez ich współdziałania byłaby niemożebna. Rosya nie powinna obawiać się nowego ruchu, gdyż nikt nie ma zamiaru mieszać się do wewnętrznej polityki żadnego narodu, a zebranie dąży jedynie do wytworzenia jak najlepszych warunków dla rozwoju wszystkich bez wyjątku narodowości słowiańskich. Pragniemy — mówił dalej Kramarz — aby wszystkie narody słowiańskie poczuły się jednym organizmem, który traci na sile w razie uszkodzenia którejkolwiek z jego części. Tutaj mówca zwrócił uwagę na sprawę polską i na znaczenie potężnej Rosyi dla wcielenia w życie idei wszechsłowiańskiej. A właśnie zadaniem słowiańszczyzny jest danie światu nieskażonej idei braterstwa i miłości.

Pierwsi odpowiadali rosyanie; wyznaczono też im największą liczbę mówców, gdyż dwóch, podczas, gdy wszystkie inne narodowości posiadały tylko po jednym. Krasowskij na początku przemówienia podkreślił, że wszystko to, co mówił Kramarz, uważa za „sakrament słowiańszczyzny" i przystępuje do określenia stanowiska delegacyi rosyjskiej. Powszechne jest mniemanie — mówił p. Krasowskij — że Rosya okazuje wyraźne dążności zaborcze w stosunku do innych narodowości. Otóż mówca stanowczo zaprzecza temu, twierdząc wprost odwrotnie, że dążenia Rosyi są jaknajbardziej pokojowe, że dąży ona do wolności u siebie i dla innych narodów(?!)

W walce, którą oddawna staczała Rosya, mogły zdarzyć się liczne ekscesy, lecz teraz następuje nowa w życiu Rosyi era, opierająca się na podstawach pracy pokojowej. Dążności rosyjskie nie są sprzeczne z tem, co mówił d-r. Kramarz. Mówca widzi odrodzenie w pokoleniu ludzi nowszych, imieniem których przemawiał Makłakow. Witając radośnie chwilę odrodzenia się idei ogólno-słowiańskiej, poseł do Dumy wyraźnie zaznaczył, że braterstwo ludów słowiańskich nie jest możliwe bez wolności. Idea wszechsłowiańska zdawała się tak daleką, lecz wystarczyło oto przybyć tutaj, aby przekonać się, że poza naszą wspólnością niema przyszłości dla słowiańszczyzny.

Następnie imieniem polaków przemawiał Roman Dmowski. My, polacy— mówił prezes Koła polskiego — uważamy sprawę słowiańską za sprawę wielką, mającą znaczenie historyczne. Nie jest to w dzisiejszych warunkach święto słowiańskie, lecz dzień pracy, od której polacy, bez względu na wszelkie warunki, nie odstąpią. Kwestya polsko-rosyjska, choć przeczy idei wolności i swobody, jednak pomimo jej istnienia, polacy całem sercem oddani są idei wszechsłowiańskiej. W Rosyi posłowie polscy spotkali ludzi nowych, którzy rozumieją, że rozwiązanie sporu polsko-rosyjskiego leży w interesie demokratycznej Rosyi. Ludzi tych jest coraz więcej, więc przyszłość przedstawia się lepiej od teraźniejszości. Naród polski, przystępując do pracy, pamięta o tem, że do pracy musi mieć warunki odpowiednie, i o te warunki walczyć będzie. A położenie narodu jest ciężkie i pozwala o wiele mniej wkładać sił w pracę, niżby na to zdobyć się mogli. Oceniwszy warunki naszej egzystencyi w Austryi, Prusach i Rosyi i podkreśliwszy energię, z jaką walczą polacy, wyraził Dmowski przekonanie, że położenie nasze stanowczo zmieni się na lepsze. Obecnie zaś naród polski włoży możliwie największą sumę pracy dla zwycięstwa idei wszechsłowiańskiej.

Mowę posła Dmowskiego przerywały liczne oklaski.

W dalszym ciągu przemawiał starorusin d-r. Dudykiewicz. Na wstępie zaraz zaznaczył, że jest przedstawicielem rosyan, którzy, dzięki nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, muszą żyć poza granicami Rosyi państwowej. Następnie zaznaczył, że żaden chyba naród nie zniósł tylu krzywd historycznych, a jednocześnie nie zatracił miłości, która oto teraz przyprowadza tutaj jego przedstawicieli. Rozwiązanie kwestyi polsko-rosyjskiej, tego najważniejszego zagadnienia dla Słowiańszczyzny, bez współudziału rusinów, jest niemożliwem. — rusini jednak gotowi są wyciągnąć rękę do zgody. Przemówienie swe zakończył mówca okrzykiem na cześć niepodległej Rusi identyfikując to pojęcie z pojęciem Rosyi państwowej.

Następnie przemawiali imieniem Serbii — Gierszyc, imieniem bulgarów — Bobczew, imieniem chorwatów — Tresicz-Pawiczicz, imieniem słoweńców — Hribar. Wszyscy ci mówcy zaznaczali solidarność z ideą wszechsłowiańską, a Gierszyc podkreślił, że dla rozwoju słowiańszczyzny wielkie znaczenie posiada Rosya demokratyczna, a nie biurokratyczna.

Zakończył posiedzenie d-r. Kramarz, który zreasumował wszystkie powyższe mowy.

Głosy prasy.

Czeskiej:

W artykule wstępnym z dn. 1/14 b. m. stwierdzają „Narodni Listy", że obrady zjazdu, jak przewidywać można, nie będą zupełnie pozbawione momentów politycznych.

„Dwie sprawy osobliwie — piszą „N. L." — są w stanie akcyi zjazdowej dodać politycznego zabarwienia; ciężki bój obronny zachodniego słowiaństwa przeciw germanizacyi w Austryi i w Prusach i wielkie zagadnienie ostatecznej zgody między narodem ruskim (rosyjskim) i narodem polskim. Te dwie kwestye, nie mówiąc już o stosunkach narodów bałkańskich, owładnęły umysły słowian i niepodobna ich z programu przyszłej słowiańskiej wzajemności wyłączyć. Zwłaszcza koniecznie potrzebna zgoda rusko-polska (rosyjsko-polska) stanie na czele całej akcyi, gdyż od niej zależy wszelkie powodzenie rozpoczętej akcyi. Potrzeba, aby stary, trzysta lat trwający spór między rosyanami a polakami został ukończony na podstawie prawa, równości i wolności, musi być naczelnem zadaniem powszechnej słowiańskiej zgody, a więc i zadaniem zjazdu".

„Narodni Listy" zarówno rusinów, jak rosyan nazywają „rusami", lecz z powyższego ustępu wnosić można, że mają na myśli ugodę rosyjsko-polską, a nie rusko-polską.

Rosyjskiej:

P. N. K. z powodu obecnego zjazdu słowiańskiego w Pradze porusza sprawę wzajemnego małego zaznajomienia się z sobą słowian, którzy jedni dla drugich pozostają najwyżej mniej lub więcej „sympatycznymi nieznajomymi".

„Przyczyn takiej nieznajomości wzajemnych stosunków, a nawet obojętności wobec potrzeby wzajemnego się zbliżenia jest wiele, lecz nie pora o nich mówić. Teraz właśnie nadarza się sposobność, a zarazem występuje konieczność, aby nie ograniczyć się na frazesach sentymentalnych, lecz przygotować grunt do realnego zbliżenia".

P. K. wspomina dalej o turystach rosyjskich, którzy przebiegając wzdłuż i wszerz Europę udeptanemi ścieżkami, omijają ziemie słowiańskie, o historykach rosyjskich, unikających poruszania bieżących spraw słowiańskich, wreszcie pisze:

„O szerszem traktowaniu historyi i literatury słowiańskiej, języków słowiańskich w szkole średniej rosyjskiej, oczywiście, niema co mówić. Wydałoby się marzeniem nie do spełnienia i czczem pragnieniem, gdyby poruszono sprawę, że w gimnazyach rosyjskich, jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w niektórych, jeżeli nie obowiązkowo, to przynajmniej fakultatywnie, wypadłoby wprowadzić naukę języków słowiańskich. Niechby nie wszyscy, lecz niektórzy nauczyli się jako tako mówić po czesku, po polsku, po serbsku lub po bulgarsku. Wielkie znaczenie miałoby choć ułatwienie we wzajemnem zrozumieniu się. A to hańba, aby miało być tak, jak się już raz zdarzyło przed laty; zjechali się słowianie z różnych krajów, a uczeni rosyjscy mogli się z nimi porozumiewać—tylko po niemiecku... Niemcy drwili sobie, że słowianie mają swój wspólny język niemiecki. A i teraz rosyanie najczęściej porozumiewają się w krajach słowiańskich po niemiecku".

„Uwagi p. K. o nauczaniu języków słowiańskich -- pisze „Kur. Warsz."— w rosyjskiej szkole średniej nabierają szczególnego smaku, gdy zestawimy z tem, co działo się i poniekąd dzieje się jeszcze z językiem polskim już nie dla rosyan, lecz dla polaków w szkole średniej w obrębie państwa rosyjskiego. To także jedna z jaskrawych ilustracyi i przyczynków do sprawy „sympatycznych nieznajomych..."

Niemieckiej:

Berliński „Tageblatt" pisze: „Biją w oczy różnice, istniejące między narodami słowiańskimi pod względem politycznym, ekonomicznym i psychologicznym. Jeżeli warstwy inteligentne różnych szczepów słowiańskich podają sobie ręce ponad głowami rządów, aby działać w duchu kulturalnym, bezwątpienia będą miały poparcie społeczeństwa rosyjskiego, aczkolwiek zachodzi wielkie pytanie, czy weźmie w tem udział ogół polski. Wysyłając do Pragi przedstawiciela, polacy pod berłem rosyjskiem mają na oku nie cele ideologiczne, wszechsłowiańskie mrzonki, zrodzone z miłości do swych rusiń-

skich i rosyjskich „braci", lecz cele czysto praktyczne, a mianowicie chcą się przekonać, czy nie potrafią osiągnąć tam czegośkolwiek dla sprawy polskiej.

„A rząd rosyjski! Dyplomacya rosyjska? Wiedzą one dobrze, jakie niesnaski i waśnie panują między słowiańskimi braćmi, wszelako chodzi o zrobienie wrażenia.

„Niemcy nie potrzebują niczego się obawiać ani pod względem ekonomicznym, ani politycznym. Antyniemieckie prądy, które w ostatnich czasach ujawniły się w prasie rosyjskiej i społeczeństwie, a które po części wywołała polityka niemiecka, są objawem przejściowym. Problemat tak doniosły, jak stosunek dwojga wielkich mocarstw, nieda się ukształtować przez chwilowe, prymitywne zarządzenia policyjne i przez niechęć ogółu. Niemcy—duchowo i ekonomicznie — mają dla Rosyi stokroć większe znaczenie od Kroacyi".

Tu wskazuje „Tageblatt" na to, co Rosya zawdzięcza Niemcom: ich nauce, filozofii i t. d.

Telegramy.

Minister Praszek nadesłał z Wiednia następujący telegram: „Witam was zastępcy narodów słowiańskich u wrót matki Pragi i życzę wam z całego serca powodzenia".

Czeska Rada narodowa w Wiedniu telegrafowała: „Serdeczne pozdrowienie od pół miliona liczącej mniejszości czeskiej nad Dunajem. Oby kongres stanowił wielki krok naprzód dla sprawy wszechsłowiańskiej, był początkiem wielkiej akcyi na przyszłość".

Arcybiskupstwo poznańskie.

Pogłoski o obsadzeniu arcybiskupstwa poznańskiego kursują znowu w prasie niemieckiej. Tym razem pierwszą wiadomość podała znana hakatystyczno-wszechniemiecka «Rhein. Westf. Ztg.». Jako kandydata na arcybiskupa wymienia ta gazeta proboszcza wojskowego przy dywizyi w Karlsruhe księdza Sandera.

O kandydaturze tej słyszeliśmy już przed kilku miesiącami z dobrze poinformowanej strony. Wtedy jeszcze prasa niemiecka tej wiadomości nie miała, czekaliśmy jej potwierdzenia, ale jakoś przycichło o tem. Teraz pogłoska ta pojawia się na łamach gazety, uchodzącej pod względem informacyjnym za dość poważne źródło. Mimo to nie chcemy na razie wierzyć w autentyczność tej wiadomości. Jako jedyną kwalifikacyę nowego kandydata podaje wspomniany organ, że brał udział w wyprawie wojsk niemieckich do Chin. To jak na kandydata, aspirującego do godności arcybiskupiej w Poznaniu, bardzo mało.

Przegląd polityczny

—]o[—

(Kłótnia admirałów. Reforma floty angielskiej. Rath o podziale Turcyi. Rola Austryi. Polska ręka. Przestrogi i obawy.).

Odbywające się obecnie trzytygodniowe manewry floty angielskiej mogą przynieść wcale niepożądane dla Europy skutki. Okazało się bowiem, że nawet potężna trzy razy większa od niemieckiej flota angielska nie jest w stanie zapewnić Anglii zupełnego bezpieczeństwa i nie obroni brzegów wyspy brytańskiej przed obcym napadem. Admirał lord Charles Beresford z otwartością, poza którą kryje się zamiar upokorzenia Niemiec, wyznaje, że flota angielska jest jeszcze niedostateczna, że musi być powiększoną, jeżeli Anglia ma być przed inwazyę niemiecką zabezpieczona. Bezpośrednim skutkiem tego oświadczenia będzie nietylko powiększenie floty angielskiej, lecz, co gorsza, dążenie do powiększenia floty u wszystkich państw europejskich, posiadających marynarkę wojenną. Oświadczenie lorda Beresforda wywołało ogólną sensacyę w Anglii. W izbie gmin przyszło do interpelacyi. Poseł Bellairs zapytywał rząd, czy znanem mu jest oświadczenie lordа Beresforda, czy prawdą jest, że w zarządzie marynarki angielskiej istnieją nieporozumienia wśród najwyższych komendantów, na co premier Asquith odpowiedział wymijająco, zapewniając, że wszelkie próby rozstroju rząd potrafi usunąć.

Sprawa, która tym sposobem stała się *une cause célèbre* w świecie politycznym ma swój podkład polityczny. Od dwu lat prowadzi część prasy angielskiej i część oficerów marynarki podjazdową kampanię przeciw właściwemu szefowi marynarki angielskiej, sir John Fisherowi. Od r. 1904 trwa cicha walka w łonie admiralicyi. Zarząd marynarki angielskiej jest ciałem kolegialnem, radą, „Board", której członkowie „lords" należą w części do oficerów marynarki — *Sea Lords* — w części są członkami parlamentu — *Civil Lords*. Na czele stoi od r. 1904 sir John Fisher, powołany przez koronę. Obok niego jest na czele marynarki First Lord of the Admiralty, mąż zaufania korony, Earl of Cawdor. Obydwaj ci admirałowie wypracowali przed dwoma laty program reformy marynarki angielskiej, znany jako „Cawdor — programm". Na podstawie tego programu przeprowadzono podział floty angielskiej, przyczem punkt ciężkości przeniesiono na flotę morza północnego, zwróconą wprost przeciw Niemcom. Równocześnie zmniejszono flotę azyatycką i flotę na Oceanie Atlantyckim. „Cawdor programm" wprowadził nadto nowy typ olbrzymich okrętów wojennych, słynne mocarne statki, zwane *Dreadnought*.

Na korzyść tych olbrzymich okrętów wojennych usunięto okręty przestarzałego typu i zmniejszono załogę na innych statkach wojennych, tak że zamiast pełnej załogi pozostawiono na nich jedynie kadry, mające się na wypadek wojny uzupełniać. Przeciw tym reformom wystąpiła prasa konserwatywna, i to nietylko prasa typu żółtego „Jingo", lecz i spokojny stary czcigodny „Spectator". Zwłaszcza od chwili, kiedy Niemcy przeprowadziły swój program powiększenia floty i zbudowały nowe okręty wojenne, ataki przeciw zarządowi marynarki angielskiej stały się coraz liczniejsze i coraz ostrzejsze. Wykazywano, że nie pora obecnie na oszczędności w marynarce, kiedy się Niemcy na morzu zbroją, udowadniano, że zredukowane do kadrów załogi nie podołają nawet w pokoju zadaniu swemu obrony wybrzeży przed inwazyą, wykazywano, że oficerowie i marynarze są przeciążeni pracą, której podołać nie mogą, wskazywano, że nawet nowy typ olbrzymich „Dreadnought" musi być jeszcze wzmocniony.

Na czele tej agitacyi stał lord Charles Beresford, obecny podwładny, lecz przyszły domniemany następca sir John Fishera.

Walka admirałów między sobą, w takiej chwili, kiedy Anglia gotuje się do wojny z Niemcami, wywołała zgorszenie w opinii publicznej. Wyrazem jej stał się londyński „Times", który bez ogródek stanął po stronie sir John Fishera i doniósł, że rozkazy, wydane flocie w zeszłym tygodniu przez lorda Beresforda, musiały być niewykonane, gdyż, gdyby były spełnione, pociągnęłyby za sobą zderzenie dwu okrętów. „Times" domaga się, żeby lord Beresford złożył komendę floty, żeby ubiegał się o mandat do parlamentu i tam w izbie gmin otwarcie wypowiedział krytykę i dążył do reformy. Ale jako komendat w czynnej służbie nie ma prawa krytykować admiralicyi, lecz ma obowiązek milczącego wykonywania jej poleceń.

Po ustąpieniu lorda Beresforda rząd przeprowadzi dochodzenia co do obecnego stanu floty i stosowne reformy przedsięweźmie.

* *

Dyplomata niemiecki Herman von Rath, były radca legacyjny i obecny poseł do sejmu pruskiego, który swemi rewelacyami o planach lorda Curzona na tyle niepokoju wywołał i naraził się na stanowcze zaprzeczenie swych błędnych informacyi ze strony lorda Curzona, zabiera obecnie ponownie głos w dziennikach niemieckich i wykazuje, że obecnie nadeszła chwila, w której Anglia, stojąca na czele trójprzymierza, a raczej trój-*entente*, obecnie musi przystąpić do porozumienia się z Austryą i wciągnięcia jej do systemu angielskich *ententes*. Dyplomata pruski przestrzega Austryę przed tymi planami Anglii. Jego tok myśli jest następujący: Ekspansya Austryi do Saloniku nad morzem Egejskiem musi *wzmocnić element słowiański* w Austryi ze szkodą niemców i madziarów. Rath nie wątpi, że Austrya potrafi spełnić swą misyę kulturalną w Macedonii, jak ją spełniła w Bośni i Hercegowinie, mniema jednak, że stanie się to kosztem mocarstwowego stanowiska Austryi. Niewątpliwie bowiem główny dział przy najbliższym podziale Turcyi przypadnie nie Austryi, lecz Rosyi. Na czele państw słowiańskich Bałkanu stanie Rosya, ona zatknie krzyż św. Andrzeja nad meczetem Hagia Sofia nad Bosforem, i Rosya, nie Austrya będzie wywierać wpływ nad morzem Egejskiem.

Wielkim znakiem zapytania pozostanie kierunek polityki Rumunii. W żadnym razie nie będzie mogła wynieść z podziału Turcyi nowych korzyści. Nowostworzone państwo bizantyjskie pod rosyjskiem panowaniem musi wywrzeć przyciągający wpływ na resztki słowian bałkańskich pod Austryą i mimo dokonanego pod namową Anglii przymierza rosyjsko-austryackiego, prędzej lub później musi dojść do antagonizmu rosyjsko-austryackiego. Wówczas Anglia nie będzie stała po stronie Austryi, której obecnie proponuje podział Turcyi na spółkę z Rosyą.

W Niemczech z najwyższem naprężeniem oczekują, jak Austrya zachowa się wobec propozycyi angielskich.

Pod koniec swych fantastycznych uwag p. v. Rath wciąga także polską sprawę w obręb swych planów i pozwala się domyślić, że z zemsty za pruskie prześladowania i za ustawę o wywłaszczeniu, polscy politycy byli czynni przy torowaniu drogi do ściślejszego porozumienia się Anglii z Austryą. Prusak dziś broni się wymówką, że „Prusy nigdy wobec polaków nie były agresywne, ani nie prowadziły szykan przeciw polskości. Prusy tylko się broniły i bronić muszą: wszak Poznań leży cztery godziny drogi od Berlina.

W.

Francya i Niemcy.

Książe Lichnowski, jeden z wybitniejszych dyplomatów niemieckich, w rozmowie ze współpracownikiem „Schlesischer Ztg." oświadczył, iż nie sądzi on, aby pokojowi groziło niebezpieczeństwo. «Nikt nie chce nas zaczepiać,» a Francya mniej niż ktokolwiek inny. Nawet w okresie, gdy p. Delcassé był u steru władzy, nie wierzyłem w możliwość wojny, a mam powody wierzyć, że życzono sobie porozumienia z nami. Ale uważa pan, nie można przypominać codzień francuzom, że powinni się wyrzec Metzu i Strasburga. Najrozsądniejszy z nich, najbardziej pokojowo usposobiony nie zgodzi się na głoszenie tego otwarcie; są rzeczy, o których lepiej nie mówić. Francya chce, abyśmy zachowali w stosunku do niej pewne względy, a wtedy będzie gotowa swobodnie z nami traktować.

«Nie wierzę ani w wojnę, ani w przymierze z Francyą».

Reorganizacya komisyi kolonizacyjnej.

—:—

Wobec napaści prasy skrajnej hakatystycznej na rząd z powodu mianowania Gramscha prezesem komisyi kolonizacyjnej, „Berliner Politische Nachrichten" bronią w artykule inspirowanym polityki rządowej i przy tej sposobności podają kilka informacyi o zamiarach rządu. Z komunikatu tego wynika, że reforma komisyi kolonizacyjnej nie jest jeszcze przeprowadzona i nie opracowano też dotąd planu wywłaszczenia. Plan ten nie będzie ogłoszony, ponieważ „rząd nie postąpiłby praktycznie, gdyby otwierał swe karty wobec nieprzyjaciela, który, jak wykazało dotychczasowe doświadczenie, nie przebiera w środkach walki."

Idzie niezawodnie o to, aby przez zachowanie w tajemnicy planu wywłaszczenia, utrzymywać właścicieli polskich w niepewności i zapobiegać przez to ich jawnemu udziałowi w życiu publicznem. Z drugiej strony rzeczą jest oczywistą, że reorganizacya komisyi kolonizacyjnej i opracowanie planu wywłaszczenia sprawia rządowi wiele kłopotu i spotyka się z trudnościami, skoro dotąd spraw tych załatwić nie zdołano. Najwięcej trudności sprawia zapewne opór dotychczasowych kierowników akcyi hakatystycznej przeciw zmianie taktyki kolonizacyjnej. Rząd chce przedewszystkiem nabywać w przyszłości ziemię z rąk polskich, a bankrutujących właścicieli niemieckich pozostawić swemu losowi. Tem tłómaczy się główne niezadowolenie hakatystów starej szkoły, którym chodziło przedewszystkiem o zapełnienie własnych kieszeni pod pozorem obrony interesów niemieckich.

Bojkot...

Ze Śmigla (W. Ks. Poznańskie) donoszą, że tamtejsza miejska kasa oszczędności wypowiedziała polskim właścicielom domów pierwsze hipoteki na sumę około 100,000 marek w bieżącem półroczu, a drugie tyle ma być wypowiedzianych w przyszłem półroczu. Zarząd kasy tłómaczy się tem, że potrzebuje dużo pieniędzy na różne budowle miejskie, jak ochronkę i inne, oraz tem, że — polacy w ostatnim roku wybrali z kasy miejskiej swe oszczędności, aby je następnie złożyć w Banku Ludowym.

Nie jest to pierwszy wypadek bojkotowania polaków przez niemieckie instytucye finansowe. Jedynym na to sposobem będzie umieszczenie wszystkich oszczędności polskich w kasach polskich, by umożliwić im dostarczenie kredytu, którego odmawiają polakom instytucye niemieckie i rządowe.

Czy wojować z Niemcami.

Przytaczamy poniżej charakterystyczne wyjątki z artykułu p. Mienszykowa, p. t. „Czy mamy wojować z Niemcami?"

„Zaznaczałem jeszcze dawniej — pisze p. Mienszykow — jak zgubnem byłoby dla Rosyi mieszanie się do sporu anglo-germańskiego. Pisałem, że tylko wrogowie Rosyi mogą dążyc do zatargu z Niemcami. Dowodziłem, że tylko dla żydów, lub zżydziałych kadetów zatarg ten jest pożądany, bo rezultatem jego będzie nowy, ostateczny pogrom Rosyi. Pisałem, że Niemcy i Rosya, po wzajemnem zabezpieczeniu sobie tyłów, zachowując wieczną neutralność, mogą dopiero wyciągnąć największe wygody ze swego sąsiedztwa.

„Nie pragnę wojny z Niemcami nietylko dlatego, że obecnie jesteśmy słabi i że nowa wojna zniszczy nas ostatecznie. Gdyby nawet Rosya mogła rozpocząć wojnę zwycięską, radziłbym zachowanie pokoju do ostatecznej możliwości. Nie wierzę w bajkę, jakoby niemcy stali na przeszkodzie zlaniu się słowiańszczyzny w jedno wielkie państwo. Jeżeli słowianie zachodni są słabi i bierni, jeżeli dotychczas podlegają niemcom, turkom, węgrom, to powinni przypisać to samym sobie, tak jak i rosyanie, którzy niegdyś podlegali tatarom, dziś zaś zginają karki pod jarzmem żydów.

„Nie mogę ukryć swego głębokiego szacunku dla rasy germańskiej właśnie za to, że w należyty sposób odpierała napaści grożących jej w ciągu całego tysiąclecia, tych samych słowian, turków, węgrów, mongołów. W tym względzie zazdroszczę wprost niemcom, jak zazdroszczę starożytnym rzymianom.

„Niegdyś Bóg dał słowianom warunki do rozwoju nie gorsze, aniżeli niemcom, i jeżeli państwa słowiańskie, zaledwie powstawszy, upadły jedno po drugiem, to jest to świadectwo dla nich niekorzystne.

„Z wyjątkiem Poznańskiego gdzie niemcy dotychczas prowadzą uciążliwą walkę o byt (!), nigdzie nie stawiali Niemcy ani Rosyi, ani degenerującej słowiańszczyźnie przeszkód dla rozwoju ich sił i praw do szczęścia. Ale jeśli Rosya sama prowadzi dla siebie zabójczą politykę, jeżeli słowianie umieją tylko wyrzekać i gnić, zamiast dążyć do dostępnego (naprzykład dla czechów) wspaniałego rozwoju, to po co zwalać winę za wszystkie nasze słowiańskie niedomagania na niemców."

Wysiedlenie żydów.

«Głos Warszawski» donosi, że przed kilku miesiącami zebrali się włościanie gminy Zwierzyniec w ziemi lubelskiej i uchwalili, że należy stąd żydów wydalić, ponieważ Zwierzyniec jest wsią, w której im mieszkać nie wolno. Zebrania takie odbywały się także w kilku innych wsiach, gdzie wprawdzie niektórzy włościanie byli przeciwni takiej uchwale, większość jednak ją przyjęła.

Uchwałę przesłano do władz i w tych dniach przyszedł rozkaz od naczelnika powiatu zamojskiego, żeby żydzi usunęli się w krótkim czasie z domów, stojących na gruntach włościańskich, a w przeciwnym razie będą usunięci siłą. Żydzi udali się do powiatu ze staraniami, ale te pozostały bez skutku.

Działacze żydowscy z Zamościa zwrócili się, jak donosi korespondent «Heeda», do gubernatora oraz do posła żydowskiego w Dumie, Nisełowicza, z prośbą o interwencyę, ale dotąd nie nadeszła odpowiedź.

Liczba żydów, dotkniętych rozkazem, wynosi w powiecie zamojskim kilkaset, przeważnie biednych. Obecnie spodziewają się jednak pozwolenia od gubernatora na dalszy pobyt. Mówią też, że gubernator poleci oddać sprawę każdego żyda do sądu, a ci, którzy mają dawne kontrakty z włościanami, pozostaną na wsi.

Jeszcze o marjawityzmie.

—:—

Panu Clemens'owi z „Rieczi" mało było dwóch kazań, o których pisaliśmy wczoraj, zaczął więc wypytywać ks. Kowalskiego o różne szczegóły dotyczące sekty.

„Maryawityzm — mówił ks. Kowalski — różni się od katolicyzmu prawowiernego nie dogmatami i obrządkami, a stosunkiem do dogmatyzmu i obrzędowości. My chcemy wyniszczyć formalizm, który zabija ducha.

„Myśmy wystąpili w obronie ludu. Trudno sobie wyobrazić jak uciskało i nienawidziło go duchowieństwo katolickie. Zapytaj pan włościan, a oni mu powiedzą, jakie podatki ściągano z nich, jak ich księża często biją i poniżają. Lud jest ogłupiony przez ucisk podwójny — fizyczny i moralny. Księża teroryzują myśl ludu, eksploatują go, a swojem życiem poniżają naukę Chrystusową".

Nie wiemy, czemu się tu więcej dziwić, czy ks. Kowalskiemu, rozsiewającemu powyższe „prawdziwe" fakty, czy też naiwnemu, a może i niezupełnie naiwnemu korespondentowi, który te bajki skrzętnie notuje i powtarza. Ale idźmy dalej.

„Zapytuje pan, czy my uważamy mateczkę Kozłowską za świętą. To już zależy od tego, co wogóle nazywamy świętością. Pani Kozłowska inteligentna kobieta, myśląca, od najpierwszych lat swego życia marzyła o idealnem życiu chrześcijańskiem. My widzimy w niej wyższą idealną istotę. Jeżeli to mamy nazwać świętością, to ona jest święta. Wszystkie opowiadania i legendy o niej, to wymysł naszych wrogów.

„We wspólnej własności widzimy ideał życia chrześcijańskiego: jest to — nasz ideał. Nie jesteśmy jednak zasadniczo przeciwnikami własności prywatnej. Gdzie można i gdzie to jest dogodne polecamy organizacyę produkcyi i konsumcyi na podstawach asocyacyi lub kooperacyi. Ale dewizą naszą — wolność. Komu z tem dobrze, tego zapraszamy do takich zwiazków z prawem usunięcia się w razie niezadowolenia. Żywimy sympatye nietylko do warstw pracujących, — my mamy je dla wszystkich. Chcemy podnieść poziom kultury, a co najważniejsze uwolnić lud od tyranii kleru, która w Polsce dosięgła słupów Herkulesowych.

„Myśmy — polacy. Wprowadziliśmy język polski do mszy, ale nie jesteśmy narodowcami. Wierzymy, że z czasem wszystkie ludy będą pojmowały naukę Chrystusa tak, jak my ją pojmujemy".

Zatem głównym celem, maryawityzmu jest uwolnić lud polski od strasznej tyranii kleru polskiego! Biedny ten lud polski! Tylu ma opiekunów nieproszonych, tylu przyjaciół, od których.. niech go Bóg broni.

Polskie pismo dla litwinów.

«Viln. Žin.» piszą co następuje:

«Na Litwie zamieszkuje mnóstwo ludzi, uważających się za litwinów, lecz nierozumiejących języka litewskiego i mówiących tylko po polsku lub po rosyjsku. Są to przeważnie wynarodowieni pod wpływem polaków litwini. Zapomniawszy języka, nie mogą korzystać z pism litewskich. Pragnąc tych litwinów, zostających pod obcym wpływem, zaznajomić z potrzebami ojczystemi, zamierzamy wydawać gazetę polską, pisaną w duchu litewskim. Pan M. Dowoja-Silwestrowicz robi starania u władzy o wydawanie takiej gazety p. t. «Litwa».

Szkoła narodowa rosyjska.

Niedawno, w prywatnej rozmowie, wypowiedział prezes ministrów zdanie, że Rosyi potrzebna jest szkoła narodowa, która mogłaby wychowywać obywateli rosyjskich. Czemże jednak jest właściwie „narodowa szkoła rosyjska"? zapytuje „Słowo" petersburskie. Istnieje dążność do utworzenia takiej szkoły, ale dotychczas niema skrystalizowanego pojęcia, jaką ma być jej treść. Nie mówimy już tu o tem, że panuje w tym chórze głosów, pożądających jej, jako ideału, pewne pomieszanie pojęć szkoły narodowej i państwowej. Sam p. Stołypin uważa widocznie za zupełnie dostateczną oznakę „narodowości" język rosyjski, jako wykładowy, bo zastrzega się przeciwko tworzeniu szkół „z językami obcymi", nie określając bliżej, jakie ideały mogłyby tym szkołom przyświecać.

Bodaj najszczegółowsze określenie, czem ma być nowa szkoła rosyjska, znajdujemy w przemówieniu von Anrepa podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty. „Narodowa i państwowa szkoła—mówi on—od najpierwszych lat powinna rozwijać w młodzieży uczucie świadomego patryotyzmu". Patryotyzm zaś to—„poznawanie Rosyi, jej przeszłości, teraźniejszości, zadań narodowych, rozwijanie poczucia dumy narodowej, której tak bardzo brakuje rosyanom"; patryotyzm jest to uczucie „niezbędne dla rozwoju państwowości, dla ukształtowania obywatela rosyjskiego, oddanego ojczyźnie i swemu cesarzowi".

Ale i w tem określeniu widzimy pewną nieścisłość. Patryotyzm jest zarazem i poznaniem, i uczuciem, a państwowość i narodowość stają się prawie synonimami.

„Jedyna, dla wszystkich jednakowa szkoła państwowa — pisze „Słowo" — może być narodową tylko tam, gdzie państwo i narodowość stanowią jedno, t. j. tam, gdzie państwo obejmuje, z nielicznymi wyjątkami, ludzi tego samego pochodzenia, używających jednego języka, tworzących organiczną całość. Gdzie tego niema, tam szkoła państwowa jest kompleksem instytucyi, podlegających zawiadywaniu władzy państwowej i utrzymywanych na koszt skarbu. Ale o szkole narodowej w pojęciu p. von Anrepa nie może być tam mowy.

„Jeżeli szkoła jest przystosowana całkowicie do potrzeb narodowości panującej, to nie może ona być narodową dla innych. Jeżeli zaś w organizacyi szkół uwzględniana jest różnoplemienność ludności, to dla określenia poszczególnych grup szkolnych może być używana nazwa ich narodowości, ale do całego ich zespołu nie może być stosowany epitet — narodowa szkoła.

„W Rosyi szkoła państwowa nie może być równocześnie szkołą narodową. Nie może ona rozwijać pośród oddanych pod jej opiekę dzieci, a tembardziej chłopców, uczucia dumy narodowej; nie może ona sztucznie zaszczepiać specyficzny rosyjski patryotyzm tym, komu jest on obcy z natury, tradycyi i przekonań".

Słuszne uwagi.

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

„Ruskoje Znamia" zgubiło „ideał prawdy".

«Przed zwołaniem Dumy Rosya była przeważnie rosyjskiem państwem; język rosyjski był w niej państwowym językiem, religia prawosławna—główną, a plemię rosyjskie — przodownicze̜m».

«Nawet polacy w końcu zupełnie się zmienili w swoich poglądach i dyszeli nienawiścią tylko do rządu, a nie do narodowości rosyjskiej. Ale i ta nienawiść, w miarę zapełniania przez nich instytucyi państwowych, zaczęła zanikać...».

«Obecnie jednak prąd historyi rosyjskiej jest sztucznie przerwany. Z chwilą kiedy sztucznie utworzono dla państwa rosyjskiego Dumę, ta instytucya zastąpiła najwyższy ideał prawdy. Zatracono to ogniwo, które z różnych plemion tworzyło jedną wielką rodzinę».

«Gdzie nasz ideał, gdzie boska prawda, której hołdowaliśmy tysiąc lat, a która stworzyła szóstą część świata, zwaną Rosyą?

Wiele się mówi o Dumie i jej pracy. Istnienie zaś Rady Państwa widocznie niewiele interesuje społeczeństwo, bo się o niej mało mówi, mało krytykuje. Fakt ten podkreśla „Sowremiennoje Słowo".

«Najwięcej ostrą i demokratyczną ocenę izby wyższej dała pierwsza Duma w adresie do Tronu. Od tego czasu niewiele zaszło zmian, ale następne Dumy już nie powracały do tej kwestyi z różnych przyczyn. Utworzył się jakiś zasadniczo-milczący i negatywny stosunek do niej. I tylko jak wybuch zadźwięczały ostre słowa Guczkowa o Radzie Państwa. Ale i ten oddźwięk nie wywołał dalszych komentarzy».

Pozostawiając październikowcom, którzy „wzięli na swe barki zadanie odnowienia Rosyi i przeprowadzenia niezbędnych reform" ważne zadanie ustalenia roli Rady Państwa w pracy odnowicielskiej, „Sowrem. Słowo" dodaje:

«Kwestya kredytu na flotę, którą Rada rozstrzygnęła dość arbitralnie, jest tylko wstępem do licznych zatargów, które napewno będą miały miejsce jesienią. Druga izba nie ukrywa zupełnie, że nie myśli unikać zatargów z Dumą. Przeciwnie jasnem jest, że zatargi te będą nieuniknione i że wypadkowa sił w Radzie Państwa idzie o wiele więcej na prawo, aniżeli wypadkowa kierowniczej większości dumskiej».

Ciekawą kwestyę stosunku ludności do Dumy porusza „Riecz".

«Teraźniejszy stosunek do Dumy—to wązki, praktyczny interes. I zadowolenie, i niezadowolenie z Dumy wypływa z tego praktycznego interesu. Duma interesuje nie «obywateli» wogóle, ale duchownych i urzędników pocztowych, seminarzystów i farmaceutów, rzemieślników i subjektów handlowych, profesorów i nauczycieli, przesiedleńców i kirgizów. Każdy interesuje się Dumą po swojemu, każdy wystawia swoje własne żądania i prosby. Każdy krok Dumy potrąca czyjkolwiekbądź interes i razem z podziękowaniami jednych, przychodzą narzekania a nawet groźby drugich. Najgłuchsze zakątki Rosyi objawiają ogromne zaciekawienie pracami Dumy i w ten lub inny sposób starają się na nie wpłynąć. A w rezultacie, sam proces istnienia i drobnych codziennych prac Dumy stwarza coraz większą ilość ludzi, związanych z Dumą faktycznie, pomimo wszelkiej ideologii».

Spostrzeżenia te są bardzo charakterystycznym symptomatem nowej sytuacyi politycznej. Jest to początek „przyzwyczajenia się" do Dumy, a co zatem — świadomości jej niezbędnego istnienia. Na przyzwyczajenie wskazuje i „Słowo".

«Miniona sesya dowiodła, że i grupy prawicy w Dumie coraz więcej zasmakowują w nowym ustroju i stają się w swoim rodzaju konstytucyjnemi. Dawniej, kiedy w parlamencie istniały elementy bardziej radykalne, możliwem było rozwiązanie Dumy, bo rząd mógł się oprzeć na warstwach umiarkowanych, chociaż mniej licznych, ale bardziej zamożnych. Dziś rozwiązanie wywołałoby szemranie i niezadowolenie nawet tych nielicznych grup, na których dawniej można było się opierać. A iść przeciwko wszystkim byłoby chyba niemożliwem».

Jedno z zadań kulturalnych połączonej słowiańszczyzny widzi „Riecz" we wzmożeniu działalności „wewnętrznej" słowian, a szczególniej działalności na polu ekonomicznem. A ponieważ

«Kooperacya wpływa na rozwój samodzielności narodów na polu ekonomicznem, a tem samem podnosi poziom ich bogactwa, to działacze słowiańscy powinni postarać się o rozpowszechnienie i rozwój instytucyi kooperacyjnych pośród swoich narodów. Poprzestać tylko na utworzeniu banku słowiańskiego nie można — tego za mało. Niezbędnem jest podnieść kwestyę połączenia wszystkich instytucyi współdzielczych ziem słowiańskich w jeden słowiański związek kooperacyjny. Potrzeba zorganizować peryodyczne kongresy słowiańskie kooperacyjne, na które zjeżdżaliby przedstawiciele całej słowianszczyzny dla opracowywania kwestyi współdzielczych».

Słowa Kramarza o „wolności, równości i braterstwie" nie podobały się p. Waliszewskiemu z „Nowego Wremieni".

«Pośród chimerycznych projektów naszego wspólnego życia i działalności idea równości jest najbezsensowniejszą. Czy widział p. Kramarz w swojej wyobraźni, aby wagi, obciążone z jednej strony przez 100 milionów rosyan, a z drugiej przez kilka dziesiątków słoweńców lub słowaków, pozostawały w równowadze? Jeżeli widział, to ma bujną wyobraźnię, ale też znaczy to, że bujał w świecie nierealnym».

„Głos Prawdy" zamieszcza anegdotkę o generał-gubernatorze kijowskim, Bezaku.

«W czasie objazdu kraju Bezak zatrzymał się u jednego z obywateli, który przyjął go wspaniałym obiadem. Pośród zaproszonych był i «stanowy prystaw». W czasie uczty gospodarz wzniósł toast «za zdrowie naszego generał-gubernatora» i podszedł z kieliszkiem do prystawa. Zdumienie ogarnęło wszystkich, a Bezak zapytał, co to znaczy. «Znaczy to — miał odpowiedzieć obywatel—że pan właściwie jesteś gubernatorem u siebie w Kijowie, a rzeczywisty nasz gubernator — ten oto prystaw. Zrobi on z nami, co zechce, nimbyśmy dotarli do Kijowa».

„Ognisko" w Odesie.

—:—

Niedawno wyszło z druku sprawozdanie stowarzyszenia polskiego „Ognisko" w Odesie za rok 1907.

W odezwie od zarządu, umieszczonej przed sprawozdaniem, zarząd żali się na pewne zobojętnienie, do spraw stowarzyszenia, jakie daje się zauważyć wśród członków. Wszakże dalsze sprawozdanie wykazuje, że nawet w roku, który zarząd uważa za niepomyślny, „Ognisko" żyło tętnem żywem i ma zapewniony byt na przyszłość. Zestawienie rachunków na 1 stycznia b. r. wykazuje majątek stowarzyszenia w gotówce, papierach procentowych, ruchomościach, bibliotece i t. d., wolny od wszelkich długów i zobowiązań w kwocie 8564 rb., co w porównaniu z rokiem zeszłym wykazuje zwiększenie się majątku o 1947 rb.

W ciągu roku sprawozdawczego „Ognisko" urządziło 15 odczytów. Sekcya dramatyczna wystawiła 23 utworów dramatycznych i komedyjek. Odbył się liczny szereg koncertów, w których programy niejednokrotnie wchodziło wykonanie poważnych utworów muzycznych. „Ognisko" w drugim roku sprawozdawczym posiadało w bibliotece 3607 tomów; z biblioteki korzystało 155 osób, przy ogólnej liczbie członków 392.

Wszystko to są suche cyfry. Poza temi wszakże cyframi, które same przez się dość dużo mówią o rozwoju „Ogniska", widzimy w sprawozdaniu, nawiasem mówiąc bardzo szczegółowo i starannie ułożonem, że w pracy czynnej nad rozwojem tej instytucyi przyjmuje udział liczny zastęp osób. Na każdem miejscu spotykamy coraz to nowe i nowe nazwiska. Jest to dowodem, że kolonia polska w Odesie posiada dość duży zasób energii, że nie wzdraga się energii swej wkładać w pracę publiczną, a przy tych warunkach można być pewnym, że „Ognisko", instytucya, co rzeczywiście stała się ogniskiem życia towarzyskiego i kulturalnego polaków w Odesie, nadal się rozwijać będzie i przyniesie bujny plon swej pracy pożytecznej.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Humań.** W d. 1 i 2 lipca w Humaniu w szkole rolniczej odbył się konkurs pługów i siewników, przystosowanych do uprawy ziemi włościańskiej. Konkurs był urządzony staraniem humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego i ściągnął w tym dniu około 60 członków — ziemian okolicznych; przyjechało na konkurs i 15 włościan. Z 16 systemów pługów za najbardziej odpowiedni do gospodarki włościańskiej został uznany system Hene'go, następnie czeskiego fabrykanta Włocelica Wulicha, w końcu pług pomysłu jednego z obywateli, p. Briańskiego. Z 2 siewników, przysłanych na konkurs, odznaczenie otrzymał siewnik systemu Elworti'ego z Elizawetgradu. (Kor. wł.)

— **Odroczenie budowy szosy.** Wydział toru kolei żelaznych zawiadomił kijowski zarząd ziemski, że dla braku środków budowa drogi brukowanej od jaru „Poligornia" do dworca kolei w Humaniu i od wsi Mańkówki do stacyi Potasz została odłożona do roku przyszłego.

— **W. Jerki**, pow. zwinogródzkiego. Na wiosnę roku bieżącego rozpoczęto budowę nowej szosy w pow. zwinogródzkim, która między innemi przeszła przez grunty włościan gminy jerkowieckiej. Spodziewając się otrzymać za wywłaszczone grunty pewną sumę, włościanie przeznaczyli ją na urządzenie straży ogniowej we wsi i niezwłocznie przystąpili do budowy odpowiedniego gmachu. Tymczasem zarząd ziemski oświadczył, że pieniądze zostaną wypłacone po sporządzeniu rejentalnego aktu sprzedaży ziemi, wskutek czego nastąpiła dłuższa zwłoka. Budowa remizy straży ogniowej dla braku gotówki została wstrzymaną, a włościanie, podejrzewając, że starosta i przedstawiciele gminy popełnili defraudacyę, domagają się od nich zwrotu pieniędzy. (Kor. wł.)

KRONIKA.

— **Z przystani P. T. G.** Przystań wioślarzy P. T. G. została już zupełnie ukończoną i dziś wieczorem o g. 7-ej odbędzie się jej poświęcenie.

W niedzielę o g. 8-ej zrana odbędzie się uroczyste otwarcie przystani, po którem natychmiast wyruszy wycieczka towarzyska w górę rzeki na łodziach towarzystwa. Jak zwykle wycieczka potrwa do g. 5-ej mniej więcej po południu i urozmaicona będzie zabawami i grami sportowemi.

W niedzielę wieczorem przystań i łodzie P. T. G. zostaną oświetlone różnobarwnymi ogniami.

Oprócz tego dziś wieczorem o g. 9-ej z przystani wyruszy wycieczka rybacka i powróci nazajutrz o 6-ej rano.

— **Podanie lekarzy polaków.** Grono lekarzy polaków pow. berdyczowskiego, humańskiego i czerkaskiego wszczęło starania o zatwierdzenie Towarzystwa lekarskiego, które ma mieć na celu organizowanie w powiatach odczytów z dziedziny medycyny.

— **Zmiana w organizacyi zarządu kraju Poł.-Zach.** Donoszą nam z Petersburga, że ministerstwo spraw wewn. zamierza oddzielić stanowisko gen.-gubernatora od stanowiska dowódcy okręgu wojskowego. Jeśli decyzya taka zapadnie ostatecznie, to przewidywanem jest, że gen.-gubernatorem kijowskim zostanie mianowany Trepow, były gubernator kijowski, dowódcą zaś wojsk pozostanie nadal p. Suchomlinow.

— **Wyjazd gen.-gubernatora.** Onegdaj wieczorem głównodowodzący okręgu wojennego kijowskiego, W. Suchomlinow, wyjechał w sprawach służbowych do Petersburga. O ile się dowiadujemy, gen.-gubernator ma się starać o mianowanie dla kijowskiego okręgu wojennego czasowego pomocnika dowodzącego okręgu wojennego.

— **Rewizya wołyńskiego zarządu do spraw gospodarki ziemskiej.** Wczoraj wyjechał z Kijowa zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora, A. Niewierow, który w Żytomierzu układać będzie sprawozdanie o działalności wołyńskiego zarządu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej, celem przedstawienia go ministrowi spraw wewn. i gen.-gubernatorowi. Z Żytomierza komisya rewizyjna uda się do kilku powiatów gub. wołyńskiej.

— **Posiedzenie rady miejskiej** d. 3 lipca. Całe prawie posiedzenie zostało poświęcone kwestyi wydania przepisów obowiązujących w sprawie wyprzedaży i likwidacyi. Rada uchwaliła przepisy, stosownie do których likwidacye mogą

być wyznaczane w razie zwinięca handlu, wyprzedaże zaś—2 razy do roku po zimowym i letnim sezonie. O każdej likwidacyi i wyprzedaży decyduje komisya, składająca się z 8 radnych i 8 kupców, pod przewodnictwem członka zarządu miejskiego. Następnie rada w części uwzględniła prośbę restauratorów, zgadzając się, aby podatek restauracyjny został rozłożony na 4 raty, ustanawiając jednak grzywnę za spóźnienie się z wypłatą.

— **Cofnięcie legatu.** B. radny m. Kijowa, p. Jasnogórskij, przestraszony losem instytucyi Diechtierewa, zmienił swój testament, w którym zapisał miastu swoje nieruchomości miejskie. Oprócz tego p. Jasnogórskij, oburzony tem, że gimnazyum łukjanowieckie ma stanąć nie na placu, ofiarowanym przez niego w tym celu, żąda zwrotu darowizny.

— **W sprawie komunikacyi z Puszczą Wodicą.** Zarząd tramwajowy zawiadomił prezydenta miasta, że nie zgadza się na żadne dodatkowe roboty, pod warunkiem wykonania których zarząd miejski pozwolił na przeprowadzenie podwójnych torów do Puszczy Wodicy. Zarząd tramwajowy oświadczył, że jeśli miasto cofnie swe warunki, to niezwłocznie rozpoczętą zostanie budowa drugiego toru.

— **W sprawie gimnazyum łukjanowieckiego.** Minister oświaty, p. Szwarc, telegraficznie zawiadomił kuratora kijowskiego okręgu naukowego, że na prośbę rady miejskiej rozpoczął on pertraktacye z ministrem skarbu i kontrolerem państwowym o wyasygnowanie środków od d. 1 stycznia 1909 r. na VI gimnazyum łukajnowieckie. W razie gdyby pertraktacye zostały ukończone pomyślnie, od jesieni r. b. może być otwarta przygotowawcza i 3 pierwsze klasy gimnazyum. Prezydent miasta zwraca się obecnie do kijowskiej rady miejskiej z propozycyą poparcia ze swej strony starań u ministra skarbu i komunikacyi.

— **Przybycie metropolity.** Wczoraj przyjechał do Kijowa prawosławny metropolita petersburski i ładoski Antoniusz. Witali go na dworcu kolejowym przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego, gubernator kijowski, prezydent miasta i policmajster. Z dworca metropolita udał się do Ławry.

OSOBISTE.

— Wyjechał z Kijowa zagranicę poseł bułgarski, Jerzy Tiszew.

— Przyjechał do Kijowa mistrz ceremonii Dworu Cesarskiego książe I. Mieszczerskij.

— ZJAZD MISYONARSKI. Oprócz metropolity petersburskiego Antoniusza i arcybiskupa wołyńskiego Antoniusza przybył wczoraj z Petersburga urzędnik do specyalnych poruczeń przy oberprokuratorze synodu Skworcow i kilku urzędników synodalnych. W dn. 8 lipca przyjeżdża na zjazd metropolita moskiewski Włodzimierz, w dn. 9-ym zaś oberprokurator synodu Izwolskij. W dn. 11 lipca wszyscy delegaci zbiorą się w sali religijno-oświatowego stowarzyszenia, celem przedstawienia się oberprokuratorowi i prezesowi zjazdu, wołyńskiemu biskupowi Antoniuszowi. W dn. 12 b. m. nastąpi oficyalne otwarcie zjazdu. Pierwszego dnia odbędą się wybory wiceprezesa i sekretarzy. Następnego dnia archimandryta Dymitr i profesor Gołubiew wygłoszą referaty. W dn. 14 lipca wszyscy duchowni wezmą udział w uroczystej procesyi z powodu rocznicy chrztu Rosyi. W dn. 16 lipca sekcye zjazdu rozpoczną swe prace w komisyi przygotowawczej zadeklarowano już 25 referatów.

— ARCHEOLOGICZNE WYKOPALISKA W KIJOWIE. W sadybie cerkwi Diesiatinnej wykopano przed jakimś czasem resztki kości, medalion w stylu skandynawskim z aliażu złota ze srebrem i jakieś nieudolne naśladownictwo monety bizantyjskiej z czasów Konstantego i Bazylego. W celu zapoznania się z zabytkami tymi, przyjeżdżał do Kijowa prezes komisyi archeologicznej hr. Bobrynskij, oraz członek tejże komisyi Lepere. Dalsze poszukiwania archeologiczne trwać będą przez całe lato.

— POŻAR. Z niewiadomej przyczyny wybuchł onegdaj pożar w posiadłości Nr 14 przy Bezymiennym zaułku. Spaliła się część domu Teodora Krawczenki.

— UTONIĘCIE. Onegdaj utonął, kąpiąc się w Dnieprze, turecki poddany Ibrahim-Osman-Kiczken-Musse. Zwłoki jego wydobyto i przewieziono do prosektoryum przy Aleksandrowskim szpitalu.

— SKRADZIONE PRZEDMIOTY. U zaaresztowanego onegdaj w lombardzie Skupowa, Pomeranca, znaleziono broszkę z rubinami, skradzioną w sklepie Szeftela przy ulicy Konstantynowskiej Nr 13, oraz zegarek srebrny i pierścionek, skradziony niewiadomo gdzie i komu.

— U pasera M. Sosnowskiego, policya śledcza znalazła onegdaj złoty łańcuszek długości 3 arszyn i zegarek. Komu skradzione zostały znalezione przedmioty dotychczas niewiadomo.

— BEZWZGLĘDNY GOSPODARZ. Onegdaj właściciel domu przy ulicy Iwanowskiej, duchowny S. O. odbierał od lokatorów komorne. Jedni z nich, pp. S. nie mogąc, skutkiem utraty posady przez p. S., zapłacić wszystkiego, prosili gospodarza o poczekanie na odbiór 20 rb. Jedynem źródłem dochodu całej rodziny była obecnie praca pani S., która zarabiała szyciem. Prośby pp. S. nie poskutkowały, zjawił się komornik i jedyne źródło dochodu — maszyna do szycia przeniesiona została do mieszkania duchownego. Rodzina S. znalazła się bez wyjścia.

— UJĘCIE RABUSIÓW. Na «tołkuczce» padolskiej zaaresztowano wczoraj rabusiów Damienkę, Dudkę i Wasibrę, którzy onegdaj na Szulawce ograbili żonę oficera — p. Wysocką.

— ZAGADKOWA PĄTNICZKA. Przed paru dniami przybyła do Kijowa i zamieszkała w gospodzie Ławry pątniczka jakaś, która przedstawiła paszport na imię Lidyi Puchlanowej. Bardzo kosztowne suknie i biżuterye nieznajomej wzbudzały pewne podejrzenia administracyi gospody, która podejrzeniami swemi podzieliła się z policyą. W d. 3 lipca Puchlanową zaaresztowano, rzeczy zaś jej poddano rewizyi. W koszu znaleziono 950 rb. w gotówce i sporo sukien przeważnie jedwabnych. Puchlanowa oświadczyła, że rzeczy są jej własnością i radziła sprawdzić to u jej krewnych w Odesie. Na czas wszakże dopóki policya nie odbierze odpowiedzi z Odesy, dotąd się już zwróciła z odpowiedniem pytaniem, pątniczkę osadzono w cyrkule.

— ZATRUCIE. Wczoraj w dzień ślusarz Jan Chomutow po zjedzeniu kawałka kupionej na rynku wątroby uczuł, że jest zatruty. Pogotowie okazało mu pomoc doraźną.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczorem z lasu gołosiejewskiego przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego buchaltera stacyi kolejowej Darnica—Michała Szabasza, który w celu pozbawienia siebie życia wystrzałem rewolwerowym ranił siebie w brzuch.

Wczoraj przed obiadem Szabasz wyszedł z domu, pozostawiając list, w którym oświadcza, iż wyrusza do lasu Gołosiejewskiego w celu pozbawienia siebie życia. Co skłoniło 23-letniego Szabasza do tego kroku desperackiego—niewiadomo.

Szabasz po zamachu, którego dokonał o godz. 2-ej po południu, przeleżał w lesie do godz. 6 wiecz. Lekarze uznają stan jego za groźny.

Ranny nie zgadza się na operacyę, którą uznano za niezbędną.

— NIEOSTROŻNOŚĆ. Konni policyanci często pozostawiają konie na ulicy tylko przywiązane do jakiego słupa, albo parkanu, ale bez żadnego dozoru. Konie nie zawsze są spokojne, nieraz przeto przechodniom grozi z ich strony niebezpieczeństwo. Onegdaj np. na przeciwko cyrkułu łybedzkiego, koń, pozostawiony przez strażnika, kopnął przechodzącego p. Cz. tak silnie, że ten odniósł poważne uszkodzenie nogi.

KRONIKA POLSKA.

— **Akademia Rolnicza w Dublanach.** W terminie przedwakacyjnym 1907/8 złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studyach: Kazimierz Bączkowski z odznaczeniem, Karol Baliński, Adam Biernacki, Stanisław Burzyński z odznaczeniem, Jan Czyżewicz, Eugeniusz Detkens z odznaczeniem, Grzegorz Dunika z odznaczeniem, Janusz Górski z odznaczeniem, Tadeusz Gutowski z odznaczeniem, Apolinary Kosterkiewicz z odznaczeniem, Tadeusz Matecki, Jan Masior z odznaczeniem, Wacław Mikulski, Witold Pławski, Floryan Rudnicki-Sipajłło, Eugeniusz Stadler, Konstanty Swolkień, Bohdan Szadurski, Zygmunt Szostak z odznaczeniem, Stanisław Szymisik, Kiejstut Zacharewicz, Stefan Zajączkowski z odznaczeniem, Jan Żątowski.

— **Kradzież w muzeum.** Z Medyolanu donoszą do „Giornale d'Italia", iż w ubiegłym tygodniu kustorz muzeum stwierdził brak starożytnych złotych kluczy od bram Medyolanu, które posiadały ogromną doniosłość historyczną. Zostały one skradzione z gablotki, po uprzedniem wybiciu szyby. Policya rozpoczęła poszukiwania złodziei. Podejrzenie pada na małe grono pań, które na krótko przed wykryciem kradzieży zwiedzały muzeum.

List cesarski.

„Nowoje Wremia" zapewnia, że gen. Jacoby przywiózł świeżo list własnoręczny cesarza do Najjaśniejszego Pana — list wielkiej doniosłości politycznej. Nie wiadomo wszakże, czy chodzi o zjazd monarchów na wodach bałtyckich.

Ostatnie wiadomości.

—:—:—

Znamienny zakaz. Kancelarya gen.-gub. zawiadomiła warszawskie Tow. Dobroczynności, że główny naczelnik kraju nie zgodził się na nauczanie dzieci w ochronie, jako prawem nieprzewidziane.

Zjazd straży ogniowych w Krakowie. W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w Krakowie XIII Zjazd delegatów, oraz członków ochotniczych straży pozarnych z całego kraju. Przybyło około 400 osób; między niemi reprezentanci straży ochotniczych z Królestwa Polskiego. W zjeździe biorą udział delegaci czeskich straży pp.: Józef Brazda, Rafał Engelman i Bohumor Krecan; reprezentanci głównego zarządu Tow. kółek rolniczych pp.: Dziama, Leszek i Bernady.

Pochód oddziałów straży przeszedł przez miasto do katedry na Wawelu, gdzie uczestnicy zjazdu wysłuchali nabożeństwa. Potem o godz. 11-ej zrana w sali rady miasta Krakowa rozpoczęło się pierwsze posiedzenie, któremu przewodniczył naczelnik, d-r Zgórski.

Watykan w sprawie biskupa Roppa. Z Rzymu donoszą, że papież pragnie usilnie, by ks. Ropp nie zrzekał się biskupstwa wileńskiego, zanim otrzyma równorzędne stanowisko.

Zmiany w gabinecie wiedeńskim. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż w jesieni nastąpią zmiany w gabinecie. Miejsce ministra oświaty Marcheta zająć ma hr. Stürgkh albo d-r Grabmayer, miejsce ministra sprawiedliwości Kleina antysemita d-r Pattai, a miejsce ministra niemieckiego Pradego zajmie p. Pacher.

Wymysły prasy. Z Berlina donoszą: Podczas uroczystości narodowej d. 1 b. m., w tutejszej kolonii francuskiej ambasador Francyi Cambon wygłosił mowę, w której wystąpił przeciwko pesymistycznemu zapatrywaniu na sytuacyę międzynarodową. Wszelkie niebezpieczeństwa są jedynie wymysłem prasy.

Opieka niemiecka. Według doniesień Agencyi Havasa, wiadomość, że poseł niemiecki w Szanghaju zawiadomił rząd chiński, iż żyjący w Chinach turcy stać będą pod opieką niemiecką, uważają za nieprawdziwą, gdyż Turcya nie zrobiła żadnego odpowiedniego doniesienia w Paryżu.

Sytuacya w Serbii. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą: Rozpowszechniona zagranicą wiadomość o wybuchu rozruchów w Serbii jest zupełnie bezpodstawna. W całym kraju panuje spokój. Fałszywemi również są pogłoski, jakoby król miał zamiar abdykować. Są to tendencyjne wymysły, jak również wiadomość dziennika antydynastycznego „Prawda", jakoby jeden z wybitnych członków partyi staro-radykalnej miał powiedzieć, iż jedyne wyjście widzi w zamachu stanu połączonym z abdykacyą króla.

Ban Chorwacyi w podróży. Ban Chorwacyi, Rauch, którego w wielu miastach przyjęto z wyrazami sympatyi, spotkał się w Novi, jak donoszą z Zagrzebia, ze złem przyjęciem ze strony tłumu. Ulica, którą jechał ban, zamknięta była deskami i drutem. Śledztwo wdrożono.

Wyścig balonów. W tych dniach w Chicago odbył się wyścig balonów. Udział przyjmowało 9 balonów. Wygrał balon „Filding", który opadł blisko West-Shelford w prowincyi Quebec, o 800 mil od miejsca wzlotu.

Balon francuski „Ville-de Dieppe" spadł na jezioro Michigan, skąd z trudnością udało mu się wznieść, by spaść ponownie w Brightonport w stanie Michigan.

Podróżni innego balonu zostali wyratowani przez statek. Pięć balonów wylądowało w Kanadzie, a reszta w stanie Michigan.

Rewizyta króla Edwarda. Krążą pogłoski, że celem rewizytowania króla angielskiego, który będzie u Franciszka Józefa w Ischlu, arcyksiąże Franciszek Ferdynand, następca tronu austryackiego, uda się do Maryenbadu w czasie bytności tam Edwarda VII.

Rosya i Anglia w Macedonii. Jedno z pism berlińskich podaje wiadomość, że porozumienie się Rosyi z Anglią w sprawie reform w Macedonii nie jest zupełne. Sądząc z tego artykułu, należałoby przypuszczać, że dyplomacya rosyjska stara się pogrzebać wspólny projekt. Wiadomościom tym zaprzeczają sfery wyższe, w których panuje mniemanie, że Rosya i Anglia są zdecydowane powziąć środki stanowcze.

Z Portugalii. Korespondent lizboński „Figaro" z wiarogodnych źródeł się dowiaduje, że pogłoski o niedalekim kryzysie ministerskim, jak również o dymisyi ministra skarbu Espergueira, są bezpodstawne i tendencyjne.

W portugalskiej izbie panów podczas dyskusyi nad listą cywilną przyszło do ponownych burzliwych scen. Costa nazwał udzielanie zaliczek rodzinie królewskiej kradzieżą. Musiano przerwać posiedzenie. Skutkiem starcia między Costą a Garcią przyszło między nimi do pojedynku na szable; Costa w czwartem złożeniu otrzymał lekką ranę w ramię.

Zdrowie kardynała Rampolli. Od dłuższego już czasu kardynał Rampolla cierpi na ogromny upadek sił, skutkiem przepracowania i prowadzenia zbyt zamkniętego sposobu życia. Lekarze zalecili kardynałowi konieczną zmianę powietrza, i dlatego w najbliższym czasie uda się on do Szwajcaryi, gdzie spędzi dwa miesiące w klasztorze benedyktynów w Einsielden.

Socyaliści francuscy w Belgii. W ubiegłą niedzielę 800 socyalistów francuskich przybyło do Brukseli, gdzie przywitali ich socyaliści belgijscy. Z rozwiniętymi czerwonymi sztandarami i śpiewem hymnu międzynarodowego wszyscy razem udali się do domu ludowego, gdzie wygłoszono entuzyastyczne przemowy. Socyaliści francuscy zabawią w Belgii parę dni i zwiedzą Gandavę i Antwerpię.

Manewry wojenne we Włoszech. Od 25 sierpnia do 10 września pod dowództwem generała Vigano odbędą się ważne manewry skombinowane armii lądowej i floty. 70 okrętów posiadać będą obydwa oddziały wraz z odpowiednią ilością wojska dla wylądowania i obrony. Sekcya radiotelegraficzna i balony będą użyte do służby wywiadowczej. Jeden parowiec przeznaczony został do użytku członków parlamentu. Odbędą się próby z 4-ma statkami podwodnymi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sytuacya w Turcyi.

Petersburg. — Do „Now. Wrem." komunikują z Londynu, że ambasada turecka świadomą jest znaczenia ruchu młodoturków, nazywają cruch ten konstytucyjnym.

Zdaniem dyplomatów konstytucya rosyjska wywarła wpływ na narody azyatyckie.

Parlament stał się hasłem indusów, persów i turków.

Do pisma „Wieczer" donoszą, że ambasada turecka zaprzecza krążącym w Petersburgu pogłoskom o zajściu w wilajecie monastyrskim.

Oficerowie i żołnierze pozostali wierni sułtanowi.

Z Londynu dochodzą pogłoski, jakoby Austrya zaproponowała Turcyi okupacyę sandżaku Nowobazarskiego.

Z Konstantynopola donoszą, że otrzymano tam telegram od 90 oficerów wilajetu Monastyrskiego, którzy oświadczają, iż jeśli rząd nie czuje się na siłach zapewnić państwu spokój i stłumić ruch macedoński, oficerowie wiedzą, co mają czynić.

Dokonano masowych aresztowań oficerów współczujących ruchowi rewolucyjnemu.

Dokonano rewizyi w wilajecie ormiańskim. Znaleziono tam wielką ilość orężu, prochu i dynamitu,

W Nowrokowie wybuchł rokosz wśród żołnierzy.

Młodoturcy wydali manifest, w którym nawołują do nieopłacania podatków i okazywania zbrojnego oporu rządowi.

Według pogłosek w ruchu rewolucyjnym przyjmują udział oprócz młodoturków — albańczycy i ludność macedońska z chrześcijanami włącznie.

Hasła ruchu są następujące:

1) Każde plemię bez różnicy wyznania winno mieć swego przedstawiciela w parlamencie.

2) Chrześcijanom ma być udzielone równe z turkami prawo na pełnienie służby w rządowych instytucyach publicznych.

3) Chrześcijanie mają być zrównani w prawach z turkami co do pełnienia służby wojskowej.

Echa pojedynku posłów.

Petersburg. Wdrożono śledztwo w sprawie pojedynku Pergamenta z Markowem.

Kijowski zjazd misyonarski.

Petersburg. — Na zjazd misyonarski ma się zjechać 150 uczestników. Pod kierownictwem Flawiusza będą prowadzone dysputy publiczne z sekciarzami. Eulogiusz i Mitrofan wygłoszą odczyty o stosunku zjazdu do projektu prawa o wolności sumienia, a także o komisyi wyznaniowej w Dumie.

Kara prasowa.

Petersburg.—Redaktor gazety „Prostyja Rieczi" Januszewicz, został skazany przez izbę sądową na pół roku więzienia.

Zjazd rektorów.

Petersburg. — Według pogłosek, w sierpniu w Petersburgu ma się odbyć zjazd rektorów uniwersytetów.

Różne.

Petersburg. Podana przez pismo „Wieczer" wiadomość o pożyczce zewnętrznej jest bezpodstawną.

Petersburg. Synod zbiera wiadomości o osobach, które przeszły z prawosławia na inne wyznania. Wiadomości te mają być zużytkowane na zjeździe misyonarzy.

Petersburg. Profesor politechniki kijowskiej Kluczarew został delegowany do Małorosyi, Besarabii i na Kaukaz dla zbadania plantacyi tytoniu.

Petersburg.—Odroczenie sesyi Rady Państwa nastąpi jutro.

Petersburg. — Wyjaśniono, że oręż znaleziony u aresztowanego właściciela warsztatu broni Stalnego był obstalunkiem rządowym. Sledztwo przerwano.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 4 lipca.

Posiedzenie otwarto o godz. 1 m. 20. Przewodniczy *Akimow*.

W loży ministrów — minister marynarki.

Sekretarz państwowy ogłasza listę Najwyżej zatwierdzonych projektów praw, uchwalonych przez Dumę i Radę.

Bez dyskusyi przyjęto 40 projektów praw, dotyczących kredytów na różnego rodzaju wydatki; na utrzymanie niższych, średnich i wyższych zakładów naukowych, oraz rzemieślniczych, na zwiększenie etatów policyi w różnych miastach i na zarządzenia, skierowane ku ulepszeniu stanu gospodarki rolnej; o zwiększeniu etatu kancelaryi pierwszego departamentu senatu: o dokonaniu badań w celu połączenia kolei północnych z linią syberyjską i t. d.

O godz. 1 min. 45 ogłoszono przerwę.

O godz. 2 m. 30 posiedzenie wznowiono.

W loży ministrów zajmuje miejsce minister skarbu.

Na porządku dziennym — referat komisyi finansowej, w sprawie preliminarza na 1908 r.

Przewodniczący oznajmia, iż większość nieporozumień pomiędzy Dumą a Radą w sprawie drobnych kredytów została obecnie usunięta; nie rozstrzygnięte zaś są nieporozumienia, dotyczące pozycyi preliminarza, zawierających większe kredyty, w tej liczbie—163 miliony rubli na umorzenie długów i kredyt na budowę pancerników.

Rada decyduje jednogłośnie przyjąć artykuły sporne w sumach, uchwalonych przez komisyę finansową.

Dalej Rada jednogłośnie decyduje, że stosowanie art. 13 przepisów budżetowych nie należy do kompetencyi Rady.

Szwanebach podaje rezultaty działalności komisyi finansowej w sprawie preliminarza.

W końcu mówca, w imieniu całej komisyi wyraża głęboką wdzięczność jej prezesowi Czerewanskiemu i wyraża żal, iż Czerewanskij nie wystawił swej kandydatury na rok przyszły, pozostając tylko w liczbie współpracowników komisyi.

Minister skarbu podaje ogólną charakterystykę budżetu.

Rada jednogłośnie przyjmuje preliminarz na 1908 r., w sumach uchwalonych przez komisyę finansową.

Przewodniczący proponuje wyrazić w imieniu Rady, wdzięczność komisyi finansowej i prezesowi jej Czerewanskiemu

Rada przyjmuje tę propozycyę jednogłośnie.

Czerewanskij w krótkiem przemówieniu wyraża ogólnemu zebraniu swą wdzięczność.

O godz. 4 min. 10 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie — dn. 5 lipca o godz. 2 po południu.

Petersburg. — Uzyskało sankcyę monarszą 12 projektów praw przyjętych przez Dumę i Radę Państwa.

Petersburg. — Ministrowie finansów i komunikacyi wnieśli do 2-go departamentu Rady Państwa projekt udzielenia pozwolenia inżynierowi Pałaszkowskiemu na utworzenie akcyjnego T-wa z gwarantowanym kapitałem obligacyjnym, któreby się zajęło budową i eksploatacyą kolei żelaznej szerokotorowej od st. Sosyki władykaukaskiej linii kolejowej do Jejska z odnogą do portu.

Petersburg. — O g. 6 m. 40 po poł. Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi powrócili z podróży po zatoce Fińskiej do Peterhofu.

Petersburg.—Projekt prawa o otwarciu w roku przyszłym w Saratowie uniwersytetu tymczasem tylko z wydziałem medycznym, wniesiony zostanie do Dumy podczas sesyi jesiennej.

Helsingfors.—Według ostatnich danych, wybory do sejmu dały następujące rezultaty: z partyi szwedzkiej wybrano 25 posłów, młodofinów—27, starofinów 54, es-deków—83, agraryuszy —9, członków chrześcijańskiego związku robotniczego 2.

Tyflis. Na ul. Olgińskiej jakiś nieznany bandyta dał wystrzał z rewolweru do prezesa kaukaskiego sądu wojenno-okręgowego, generała Wołkowa. Generała, ranionego w głowę, umieszczono w szpitalu.

Napastnik zbiegł.

Kutais. Na nadzwyczajnem posiedzeniu szlachty, udzielono nagany posłowi Czcheidze za mowę jego, wygłoszoną w d. 26 maja podczas debatów nad projektem prawa o zapomodze T-wu popierania malarstwa cerkiewnego. Kwestya wykluczenia go ze zgromadzenia szlacheckiego pozostała otwartą do przyszłego walnego zgromadzenia.

Borysów.—Wczoraj wieczorem w rejonie powiatu borysowskiego szalał huragan z deszczem i gradem. Na przestrzeni 60 wiorst wyrwane są drzewa z korzeniem; grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył pola i łąki. Zginęło wiele bydła i ptactwa.

Dotychczas zaregestrowano 3,000 osób poszkodowanych wskutek gradu.

Moskwa. — Prezydent miasta przesłał zjazdowi w Pradze telegram treści następującej: „Starożytna Praga, główne miasto narodu czeskiego, gościnnie podejmuje obecnie w swych ścianach przedstawicieli rozłączonych, lecz znajdujących się w bratnim stosunku narodów słowiańskich, które nie zapomniały wspólnego źródła ich pochodzenia i odczuwają konieczność zbliżenia na gruncie wspólnej, drogiej dla nich wszystkich kultury.

Starożytna Moskwa słowiańska, dla której zawsze narody słowiańskie były blizkie, przesyła serdeczne pozdrowienie wolnej Pradze, oraz najgorętsze życzenia. Niech będzie początek, uczyniony przez Pragę, zadatkiem stałego zjednoczenia bratniego wszyskich narodów słowiańskich w osiągnięciu ich celów kulturalnych".

Praga.—Na posiedzeniu wczorajszem zjazdu słowiańskiego uznano za pożądane utworzenie specyalnej słowiańskiej agencyi telegraficznej i związku dziennikarzy słowiańskich. Ma być obrany komitet wykonawczy.

Rozważano sprawę założenia banku słowiańskiego, uznając takowy za środek ku połączeniu słowian i zdobyciu dobrobytu ekonomicznego. Lecz wobec tego, iż przy współczesnem prawodawstwie bankowem w Rosyi napotkanoby przeszkody do założenia banku w Petersburgu, delegacya rosyjska wypowiedziała się za założeniem takiego banku w Pradze z filiami w innych miastach.

Postanowiono obrać komisyę dla dalszego opracowania ustawy.

Na skutek referatu Bechtierewa uznano za pożądane zjednoczenie działalności naukowej narodów słowiańskich.

Wiedeń.—Izba deputowanych postanowiła zwiększyć ilość wiceprezesów z 2-ch do 5-iu, a to celem dania esdekom, niemieckim narodowcom i południowym słowianom przedstawicielstwa w prezydyum. Izba poleciła specyalnej komisyi wypracowanie projektu nowego regulaminu parlamentarnego, którybý zabezpieczył największą produkcyjność pracy Izby.

Konstantynopol.—Ruch młodoturecki budzi tu silne obawy. Posiedzenia rady ministrów i rady wojennej w Ildis-Kiosku odbywają się bez przerwy.

Do ambasadorów—rosyjskiego, francuskiego i angielskiego przybyli delegaci młodoturków z prośbą o okazanie im poparcia ze strony mocarstw. Delegaci gwarantują bezpieczeństwo chrześcijan.

Grecy i serbowie z ochotą przyłączają się do ruchu; bulgarowie zapatrują się na ruch ten niedowierzająco.

Tauris.—Komunikacya telegraficzna z Rosyą przerwana. Z różnych sprzecznych pogłosek o rezultatach wczorajszego bombardowania dzielnicy „Umir-Achir" można wywnioskować, że decydującego znaczenia nie miało ono. Satar-chan ze stronnikami pozostał na swem stanowisku. Konnica Rachim-Chana, nie biorąc udziału w walce, ograbiła mnóstwo domów w sąsiednich dzielnicach. Dziś zapanował spokój. Mieszkańcy „Umir-Chasise" posłali do szacha telegraficzną prośbę o przebaczenie. Rynki jeszcze pozamykane.

Berlin.—Do „Frankf. Ztg." donoszą z Salonik, że komitet młodoturecki wydał odezwę do ludności Ochrido, w której domaga się posłuszeństwa dla komitetu i płacenia podatków temu ostatniemu, zamiast rządowi.

Teheran. — Zilli-Sułtan, w drodze do Europy, przyjechał do Ispahanu, gdzie zamierzał spędzić około 3-ch tygodni. Konsulowie rosyjski i angielski radzili księciu, aby o ile to jest możliwem, skrócił swój pobyt w Ispahanie.

Berlin. — Na wniosek prokuratora, sąd odroczył na czas nieokreślony rozpatrywanie sprawy księcia Eulenburga. Książe pozostaje w areszcie.

Londyn. Do „Timesu" donoszą z Pekinu, że generał japoński Fokuszima uważany za znawcę stosunków chińskich, znajduje się w Pekinie i zamienia wizyty z dygnitarzami dworu chińskiego. Fokuszimie towarzyszy *attaché* wojskowy. Dnia 5 b. m. Fokuszima, wyjeżdża do Utaj-Szanu, gdzie odwiedzi dalaj-lamę. Mieszkać tam będzie Fokuszima u lamy Teramoto, należącego do świty przybocznej dalaj-lamy.

Konstantynopol. — Albańczyk, który na parowcu „Sydon" dokonał zamachu na Sadyk-baszę, zadał temu ostatniemu oprócz rany kinżałem, kilka ran od kul rewolwerowych. Francya nie wydaje przestępcy.

Z monastyru donoszę, że do zabitego Szemsi-baszy, oprócz oficera, który doń strzelił z rewolweru, strzeliła również salwą rota żołnierzy. W ciele zabitego znaleziono kilka kul karabinowych.

Z Prizrenu donoszą, że zgromadzenie wodzów albańskich postanowiło, korzystając z ruchu macedońskiego dopiąć zmienienia niepożądanych urzędników tureckich, nie łącząc się jednakże z samym ruchem.

W Arabii środkowej szeich Idusaoud, zwyciężywszy współzawodników, o tyle rozszerzył sferę swych wpływów, że po zwyciężeniu plemienia szamarów, z którem obecnie walczy, owładnie całą Arabią środkową.

Praga.—Wczoraj na obiedzie uroczystym, urządzonym przez miasto na cześć gości słowiańskich, Krasowskij, w imieniu wszystkich delegatów wzniósł toast za pomyślność cesarza austryackiego i króla czeskiego Franciszka-Józefa i w jego osobie za naród czeski; Kramarz—za Cesarza największego narodu słowiańskiego, Najjaśniejszego Pana Mikołaja II-go; doktor Czerny—za króla serbskiego Piotra I, za księcia bulgarskiego Ferdynanda, za księcia czarnogórskiego—Mikołaja.

Wszystkie toasty zostały przyjęte z zachwytem.

Grosch wzniósł toast za gości słowiańskich.

Wzniesiono jeszcze wiele innych toastów.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—?—

Odesa. — Nastrój z pszenicą, żytem i owsem słaby, z jęczmieniem mocny. Pszenica odeska „ulka" w naturze 9 pud. 25 f.—9 p. 30 f.—1 rb. 26 kop., żyto w naturze 9 pud. 15 funtów—98 k., owies 71 kop., jęczmień 81 kop.. kukurydza 81 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą spokojne, z żytem stałe, z owsem słabe. Pszenica 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 40 kop.; żyto 1 rb. 12 kop., owies 85 — 90 kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem mocne — cena 1 rb. 23 kop. — 1 rb. 25 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem białym zwykłym stałe, z czarnym spokojne. Owies biały—78 kop.— 79 kop., czarny 74 kop.—74½ kop.

Gdańsk. — Owies 1 rb. 16¾ kop. — 1 rb. 21⅜ kop., otręby pszenne 72¾ kop., żytnie 86½ kop.

Królewiec. — Usposobienie na rynku małoczynne. Owies biały zwykły 75⅞ — 78⅛ kop., otręby pszenne: grube 72¾ kop. —74¼ kop., średnie 69¾—71¾ kop., otręby żytnie 78⅛ — 81⅞ kop., bób koński 96¼ k.—1 rb. 02⅜ kop., siemię lniane 1 rb. 47⅞ — 1 rb. 50⅛ kop., rzepak wysoki 2 rb. 27⅜ kop.—2 rb. 42½ kop., mak błękitny 2 rb. 73 kop.

Londyn. — Nastrój z pszenicą stały, z jęczmieniem ospały. W pełnych ładunkach: pszenica północno-amerykańska na wrzesień 1 rb. 25 kop.; jęczmień poł.-rosyjski na sierpień 93⅞ kop., na lipiec st. st. 96 kop.; owies libawski 92⅝ kop. w podaży. Kukurydza argentyńska «La plata» 90¼ kop. W ładunkach częściowych—jęczmień poł.-rosyjski 92⅞ kop. owies libawski na lipiec-sierpień 86⅜ kop. tranz.; siemię lniane 1 rb. 73⅞ kop.

New-York. — Nastrój z pszenicą słaby, z kukurydzą słabnie. Pszenica czerwona ozima: natychmiast 1 rb. 19⅛ kop., na lipiec 1 rb. 17¼ kop., na wrzesień 1 rb. 15⅜ kop., kukurydza na lipiec 1 rb. 04 kop., na wrzesień 1 rb. 02⅛ kop.

Giełda.

Petersburg, 4 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.05/10
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.60/63
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.83/85
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	78
5% pożyczka prem. 1864 r.	363
„ „ 1866 r.	257
5% obl. prem. Szlach. Banku	222
4% obl. prem. Szlach. Banku	75⅝
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80⅝
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4½% „ „	82—84
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „	84.85
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4½% „ „	74.76
5% „ Bakinsk.	68½
4½ Listy Zast. Chors. Banku Ziem.	76¾
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	77¼
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	77⅞
4½ „ Donsk. „	77¾
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	77⅝
4½ „ Moskiewsk. „	81
4½ „ Niz.-Samar. „	78½
4½ „ Połtawsk. „	77¼
4½ „ Tulsk. „	79½
4½ „ Charkowsk. „	78¼
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—.—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—.—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—.—
„ Poł.-Wschod. kolei	90½
„ Wołżsko-Kamsk. b.	715
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	318
Akcye Ros. Chińsk.	176
„ Ros. Handl. Przemysł.	275
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	329
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	378
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	135¼
„ Azowsko-Dońsk.	486½
„ Besarabsko-Tauryck	491
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	500
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	480
„ Moskiewsk. „	503.508
„ Niżegor.-Samar. „	506
„ Połtawsk. „	430—435
„ Petersb.-Tulsk. „	316.319
„ Charkowsk. „	276—280
„ Bakińsk. T-a Naftow.	34
„ Kaspijsk. T-wa	3850
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	139
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10475
Akcye „ Hartman.	199—201
„ Nikopol Mariupolsk.	59¼
„ Bransk. Rels. Fabr.	107.110
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	107
„ Kołomieńsk. Fabryki	162.164
„ Putiłowsk.	84[illegible]
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	333
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	190
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	72
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	148
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	166.168
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	71½
4½ Pożyczka 1905 r.	96½
5% Pożyczka 1905 r.	97¼
Akcye T-a „Dwigatiel"	44½
„ Fabr. Malcewsk.	295.299
Nowa pożyczka 1906 r.	95½
5% świadectwa włościan.	88⅛.89

Usposobienie z walorami państwowymi—słabsze; z rentą—ku końcowi giełdy mocniejsze; z premiówkami -dość mocne; z papierami dywidendowymi—stałe, lecz wogóle spokojne; na akcye naftowe—zapotrzebowanie.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

Na Obczyźnie.

— — — — — — — — —

Arystokracya angielska nie jest już dzisiaj, oprócz zaledwie kilkunastu rodów, synonimem bogactwa. Pierwszy lepszy fabrykant maści lub pigułek wydaje dzisiaj więcej rocznie na reklamy, niż niejeden arystokrata, o nazwisku sięgającem wojen krzyżowych, posiada całego majątku.

Doszło już do tego, że taki lord Huntly, przedstawiciel jednego z najstarszych rodów szkockich, stale ulega sekwestracyom, a żonę jego pewien magazyn mód konfekcyjnych zaskarżył o marnych 25 funt. sterling. Hr. Verulam, posiadający pół tuzina tytułów, należy do tego samego typu arystokratów. Przodek jego niósł sztandar Wilhelma, zdobywcy w bitwie pod Hastings, on sam zaś dał dotychczas swój szyld 21 skrachowanym przedsiębiorstwom w City. Przeróżne towarzystwa, potrzebujące jego lordowskiej mości dla skuteczniejszej reklamy, dają mu tytuł, a co najważniejsza — pensye jednego z dyrektorów, i w ten sposób hr. Verulam pcha taczkę żywota. Niedawno, na walnem zgromadzeniu członków takiego towarzystwa, nie płacącego ani grosza dywidendy, a mianowicie „Wschodnio-afrykańskiego trustu złota" zjawił się wniosek, ażeby lord Verulam zrzekł się połowy swej płacy, uwzględniając to, że akcyonaryusze nie otrzymują żadnej dywidendy. Na to jego lordowska mość oświadczył z całą otwartością, że dyrektorstwo przyjmuje tylko dla dochodu, i dlatego z pensyi swojej nie może się zrzec ani nawet pół procent.

„Każdy robotnik—wołał lord—otrzymuje płacę, chociażby pryncypał nic nie zyskiwał".

Argument to już zupełnie postępowy.

Co prawda, podobne przypadki są wyjątkiem; mimo to już i angielskiej arystokracyi nie otacza dawny nimb, który się tak długo utrzymywał.

Jak się lordowie zaczynają liczyć z groszem, świadczą np. londyńskie kluby arystokratyczne na Pall Mall, albo St. James Street. Kluby te mają ograniczoną liczbę członków, skutkiem czego pobierają od nich bardzo wysokie opłaty; do niedawna zaś jeszcze młodzi panowie musieli zwykle dosyć długo czekać, zanim dostali się z kolei na listę członków. Od pewnego jednak czasu zmieniły się stosunki w owych klubach, które nietylko już nie mogą liczyć, jak dawniej na kandydatów, ale nawet listy członków nie mogą utrzymać w komplecie. Lordowie wstępują do mniej wyłącznych, ale też mniej drogich klubów, gdzie się stykają z plutokracyą. Dawny zwyczaj wpisywania synów lordowskich zaraz po urodzeniu na listę kandydatów do turfu i rozmaitych towarzystw arystokratycznych coraz bardziej zanika. Liczne kluby arystokratyczne ratują byt dochodami z gier. Bogaty niegdyś „Royal London Yacht Club" połączył się z innym dla oszczędności, a w pałacu dawnego „Junior Army and Navy Club" rezyduje cukiernik. Ciężkie czasy nawet dla angielskiej arystokracyi!

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

Obecny szach perski, Mahomed-Ali-Mirza ma właściwości psychologiczne okrutników — jest przedewszystkiem tchórzem i to kompromitującym tchórzem, co mu odebrało wiele sympatyi jego poddanych. „Król królów", „Cień Boga", jak się go oficyalnie w języku perskim nazywa, a „Tajemnica boska", „Studnia mądrości" lub „Środek świata", jak go traktują, przemawiając do niego, dygnitarze i dworzanie, objawił swoje tchórzostwo zaraz pierwszego dnia wjazdu do Teheranu. Cała ludność, mimo chłodu wyległa na plac główny i usadowiła się na tarasach nad arkadami, a czekała bezskutecznie aż do zmroku. Nagle, kiedy już prawie noc zapadła, wpadł na plac oddział kozaków, a za nim trzy karety zupełnie jednakowe, w każdej zaś z nich jedna osoba jednakowo ubrana i ucharakteryzowana na szacha perskiego. Oczekiwano szacha na koniu w blasku dnia pełnego, a zamiast tego otrzymano nocną maskaradę, w której na dobitek niewiadomo, czy wogóle osoba szacha brała udział, czy też może wśliznęła się do pałacu pokryjomu, podczas gdy trzy jego sobowtóry odwracały uwagę tłumów.

Mimo to Mahomed-Ali-Mirza lubi wspaniałość i utrzymał w mocy najściślejsze przepisy etykiety na dworze perskim. Obecni muszą przed nim stać nieruchomo, każdy na ściśle wyznaczonem miejscu, z oczami nieruchomo wlepionemi w twarz władcy, gotowi na natychmiastowe spełnienie rozkazu, wydanego choćby mrugnięciem oka. Jeżeli szach do kogo przemówi, obowiązkiem jest odpowiedzieć natychmiast bez drgnienia twarzy, bez najmniejszego ruchu, któryby objawiał jakiekolwiek uczucie.

Przyboczną straż szacha stanowią oddziały t. zw. „bachtjarów", wojska turecko-perskiego, które ze względów religijnych uważa ogół ludności za heretyków, których gotowe jest w każdej chwili z przyjemnością masakrować. Bachtjarowie odznaczają się czapkami z białej pilśni, przypominającemi nasze cylindry.

Ilekroć szach wyjeżdża na ulicę, biegną najpierw specyalni „mistrze ceremonii" z długiemi elastycznemi tykami, których zadaniem jest budzenie uczuć dynastycznych, skłaniając publiczność do zrobienia miejsca orszakowi szacha przez bicie owemi tykami po nogach niezbyt skwapliwych w rozstępowaniu się. Potem jedzie oddział konnicy w długich, szamerowanych mundurach czerwonych, a następnie około stu czarnych jeźdźców z karabinkami Martiniego i bogatymi zapasami amunicyi na piersiach. W pochodach takich biorą też udział „kozacy perscy", jedyne na serio wojsko perskie, których pułk dzieli się na szwadrony, odróżniające się od siebie kolorem baszłyków.

Wszyscy jeźdźcy i wszystkie konie pokryte są szamerowaniami srebrnemi i złotemi, a oficerowie wyglądają jak żywe wystawy jubilerskie. Zawiesza się na piersiach nietylko ordery, ale też prezenty, otrzymane od szacha, a więc zegarki, a nawet, jeżeli któremu z nich szach ofiarował, zwyczajem monarchów europejskich, swoją „fotografię w bryllantach", przypina ją także do piersi.

Zato właściwe wojsko perskie, zwłaszcza perska piechota, wygląda gorzej, niż opłakanie. Każdy żołnierz ubrany jest w inny mundur, a mundury te, to istne łachmany, z pod których wygląda nieraz ciekawie „cywilne ubranie". Z uzbrojenia tych wojowników bije przedewszystkiem w oczy... olbrzymia fajka zatknięta za pasem. Wojska te mają dość osobliwe pojęcie o karności i porządku w szeregach np. w powrocie, jeżeli oddział przechodzi koło mieszkania jednego z nich, ten najspokojniej opuszcza szeregi i idzie sobie do domu.

Nie można się temu bardzo dziwić. Bo zaledwo czwarta część żołnierzy stanowi stałe kadry, reszta — to spędzeni przymusowi ochotnicy na czas pochodu lub uroczystości. Ale coby było na wypadek wojny na seryo?

— — — — — — — — —

Nieprawdopodobną wprost karyerę zrobił były austryacki podporucznik artyleryi Edward Kadlei, który ze względu na niepomyślne stosunki awansowe, złożył godność oficera, poszedł szukać szczęścia w dalekich krajach i znalazł je w państwie Kongo. W roku 1900 po ukończeniu szkół został Kadlei kadetem przy 1 pułku artyleryi wałowej, a w rok potem został mianowany podporucznikiem. Dnia 1 stycznia 1908 został na skutek prośby przyjęty przez rząd belgijski do „Force publique" w charakterze podporucznika. Ukończywszy z bardzo dobrym postępem kurs kolonialny w Brukseli, już 1 lutego awansował na porucznika, a w miesiąc później na kapitana. Z początkiem marca wsiadł na okręt „Leopoldville" i pojechał do Stanleyville w Kongo. W przeciągu krótkiego czasu zrobił tam szaloną karyerę, gdyż już z początkiem maja b. r. został mianowany przez rząd belgijski t. zw. „Chef de Secteur". Jako taki posiada on najwyższą władzę wojskową, administracyjną i polityczną w swojej prowincyi, której obszar jest tak wielki, jak wszystkie kraje korony austryackiej.. „Chef de Secteur" ma do 30,000 rocznego dochodu; a więc p. Kadlei, który w armii austryackiej byłby dopiero porucznikiem, ma już w państwie Kongo pobory austryackiego marszałka polnego.

— — — — — — — — —

Kinematograf zdobył sobie wstęp do teatru—na pomocnika. Dyrektor jednej ze scen bulwarowych w Paryżu wpadł na pomysł przedstawienia kinematograficznie katastrofy, która dzieje się między jednym aktem a drugim, w operetce „Mis Helyett", której bohaterka spada z góry w przepaść i cudem jedynie wychodzi z katastrofy bez szwanku. Upadek ten przedstawiony jest w obrazach kinematograficznych podczas antraktu. Bohaterka dociera z trudem do szczytu olbrzymiej góry, chwieje się, idzie dalej, staje wreszcie nad brzegiem ponurej przepaści, gdzie szczęśliwym zbiegiem wielki pień drzewa zagradza jej drogę, i unika tym sposobem katastrofy. Publiczność zachwycona była tą nową atrakcyą i z większem zajęciem śledziła obrazy, niż akcyę samej operetki. Stanie się to niewątpliwie nowym etapem upadku teatru w Paryżu.

Wkrótce ukazać ma się w piśmie „Le monde artiste" poemat Rostanda, a ogłoszenia o tem brzmią, iż „wystawiony ma być w obrazach kinematograficznych". Poemat ten zaczyna się obrazem z życia bogów greckich.

Wesołe zabawy Dyany w gajach świętych przerwane zostają nagle ukazaniem się automobilu, tak, że zaledwie zdążyło się całe towarzystwo ukryć w krzakach. Automobil staje. Pęka guma. Wysiada z niego odzianych w w brzydkie futra i monstrualne okulary dwoje pasażerów, zdejmują swoją zbroję. Bogowie z za krzaków widzą cudnej urody młodego człowieka i młodą kobietę. Zwołują natychmiast Morfeusza, aby uśpił intruzów, którzy się rozciągnęli na trawie i natychmiast w sen głęboki pogrążyli. Bogi z kryjówek swoich wychodzą. Wulkan ogląda automobil i zabiera się do naprawienia go. Tymczasem Wenus znajduje kuferek i wyjmuje z niego rozmaite fatałaszki, koronki, wstążki, woalki, które ją w zachwyt wprowadzają. Wszystko jednakże ma swój koniec, nawet sen dwojga automobilistów. Bogowie kryją się znów za krzaki. Młoda para budzi się, wstaje, nakłada znów swoje futra; ze zdziwieniem spogląda na naprawiony automobil i odjeżdża. I automobil pędzi ze zdwojoną szybkością, a towarzyszy mu Eros, jako niewidzialny palacz.

Gabryel d'Annunzio, jak zapewniają gazety włoskie, zajęty jest obecnie również pisaniem „sztuki" dla kinematografu.

Konstanty Podhorski. (25)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

—):(—

Upał był przeraźliwy, a mustyki kąsały nas tak, że krzyczeć się chciało. Dwa dni drapaliśmy się po wapiennych górach, przenosząc nasz obóz na nocleg w coraz inne miejsce, tylko górskiego lwa rodzaju pumy, lub cagnara nie widzieliśmy. Trzeciego dnia zrana, zniechęcony, skąsany, straciwszy z 10 funtów wagi, zaproponowałem memu towarzyszowi powrót tembardziej, że zapędziliśmy się dość daleko i do osady z której wyszliśmy mieliśmy dwa dni marszu. Kapitan się zgodził, prowadzeni więc inną drogą, jakoby krótszą, ale znacznie uciążliwszą od poprzedniej zaczęliśmy wracać do punktu wyjścia.

Pod wieczór, zmęczeni i oblani potem, zaczęliśmy medytować, gdzie rozstawić namioty na nocleg i zgodziliśmy się dotrzeć do lasu i zarośli, które mieliśmy o parę kilometrów przed sobą.

Był to lasek cały z eukaliptusów złożony, dający przyjemny cień i rozsiewający odurzający zapach. Ten cień i zapach, a do tego zmęczenie rzuciło mnie pod drzewo i nicby mnie z tego miejsca ruszyć nie zdołało. Wody w pobliżu nie było, o obozie więc i noclegu mowy być nie mogło; kapitan, zabrawszy dwóch ludzi z rzeczami, poszedł szukać jakiegoś źródła, ja z przewodnikiem Diego Taburi zostałem czas jakiś pod drzewem. Umówiliśmy się, że wystrzał będzie sygnałem, iż miejsce na obóz znalezionem zostało; czekałem więc tego wystrzału z niecierpliwością.

Zmrok zapadał, gdy usłyszeliśmy wystrzał, dany nam z dość daleka, wstaliśmy więc i w kierunku strzału podążyliśmy leniwym krokiem. Szedłem naprzód, rozpięty, wlokąc nogi, jak ołowiane.

W jednym ręku miałem winchester, a drugą opędzałem przeklęte komary, które pożerały mnie żywcem. Byliśmy w rodzaju alei, złożonej z eukaliptusów i pewnego gatunku drzewa, podobnego do akacyi, ale o drobniejszych i dłuższych listkach, mając spaloną i wysuszoną trawę po kolana. Przewodnik Diego w ogromnym, śpiczastym kapeluszu szedł za mną, odmawiając różaniec, który, jak bransoletkę na lewym ręku nosił.

Wtem słyszę za sobą szept *signor, signor* odwracam się i widzę jak przewodnik wyciąga rękę i palcem wskazuje na pochylone drzewo, będące nie dalej, jak o dziesięć kroków odemnie. Patrzę i nic nadzwyczajnego nie widzę, ale cofnąwszy się ostrożnie aż do Diego i kierując wzrok w stronę palca, którym mnie drzewo pokazywał, spostrzegłem w gałęziach, jak gdyby dwa światełka, a następnie dość niewyraźnie między liśćmi zarysowały się kształty dużej bestyi, przysadzonej na przednich łapach i gotowej do skoku. W jednej chwili miałem ją na celu i w parę sekund cudowna puma z kulą w szyi leżała przedemną. Diego twierdził następnie, że gdybym pięć kroków więcej zrobił, to miał bym bestyę na karku, czy twierdzenie to jest słusznem lub nie, pozostawiam jego sumieniu.

Z tryumfem dowlekliśmy zwierzę do obozu, gdzie natychmiast jeden z ludzi z wielką wprawą zdjął skórę z niego.

Od tej chwili zaczęło nam się powodzić, kapitan Hobbart zabił pumę i pysznego kozła o zupełnie prostych rogach, a ja strzeliłem do drugiego lwa górskiego, odbiwszy mu tylną nogę, przewodnik Diego poprawił i trzecia bestya była gotowa! Następnie chodziliśmy jeszcze dzień cały, ale bez skutku. Zadowoleni z polowania, wymęczeni i czarni jak cyganie, wróciliśmy do St. Jgnatio ze skórami, naciągniętemi na drewnianych ramach i obszytemi w płótno. Kapitan Hobbart został w Los Angeles, a ja podążyłem prosto do San Francisco.

Całą drogę miałem przepyszny widok, bo oprócz malowniczego kraju, wszystkie owocowe drzewa były w kwiecie, a powietrze, jak naperfumowane. Jednym z największych przemysłów w Kaliforni są owoce i produkty z tychże; setki mil kwadratowych zasadzone są owocowemi drzewami na niższych miejscach, a winogradem na więcej wzniesionych. Dziwna rzecz jednakże, o ile te owoce są piękne i dorodne, dochodzące nieraz do nieprawdopodobnych rozmiarów, o tyle znowu są one pozbawione właściwego im aromatu; nie będąc specyalistą w tym względzie, wytłómaczyć powodu nie umiem, konstatuję tylko fakt, który zresztą uwagę każdego zwróci, kto świeży kalifornijski owoc kosztował.

Bardzo ciekawe są fabryki, w których robią najrozmaitsze produkty z tych owoców. Jedne robią kompoty, drugie soki, trzecie suche konfitury, inne powidła, lub poprostu suszą owoce. Wszystkie te zakłady założone są na olbrzymią skalę i pędzone skomplikowanemi parowemi, lub elektrycznemi maszynami, gdzie tysiące ludzi dzień i noc bez przerwy pracuje. Produkty powyższe w blaszanych puszkach, słojach lub pakach rozchodzą się po całym świecie, konserwując się lata całe bez zmiany. Produkcya winogradu i wina jest także znaczną w Kalifornii, samo zaś wino kalifornijskie jest doskonałe, szczególniej czerwone. Jest ono mocniejsze i prawdziwsze od francuskiego, ale ustępuje mu w „bukiecie" i kolorze. Takie „Olivina Ideal" naprzykład, rodzaj wina Burgundzkiego, może prawdziwie zastąpić dobrą butelkę Pomaru na śniadaniowym stole rafinowanego epikurejczyka, z tą wyższością, że kosztuje 50 centów butelka, to jest dwa franki i pół, za którę cenę o Pomarze mowy być nie może.

Otóż droga do San Francisco zasłana jest kwiatami, a na stacyach i w wagonach, spotykam kalifornianki o bujnych włosach, o jakich w Europie pojęcie zaginęło i o cerze wpół dojrzałych nektaryn, a każda ze snopem *apple blossom* przypiętym do paska, lub kształtnych piersi.

Tymczasem zbliżyła się pora, w której trzeba było myśleć o przygotowaniu wszelkich potrzebnych zapasów i narzędzi dla przyszłej wyprawy do Alaski i robót górniczych w Kongerocku. Były to już pierwsze dni maja, a wyjazd nasz był naznaczony na ostatnie dni tego miesiąca. San Francisco o tej porze robiło wielkie przygotowania na przyjęcie powtórnie obranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Williama Mac Kinley, który po raz pierwszy od swego urzędowania stolicę Kalifornii odwiedzał. Białe gwiazdy na niebieskiem polu i biało czerwone pasy powiewały wszędzie, budynki były całe dekorowane narodowymi kolorami, przeplatanymi zielonemi girlandami, wśród których ustawiono transparanty z napisami pozdrawiającymi, lub portretami popularnego prezydenta. Redakcye gazet i wiele innych większych budowli całe naszpikowane były elektrycznemi lampkami, umieszczonemi wśród zieloności i chorągiewek, których miliony powiewało w oczekiwaniu tego rozumnego człowieka, który z niczego, własną zasługą i energią doszedł do najpierwszego stanowiska w kraju, pozyskawszy nieograniczoną ufność, miłość i szacunek każdego i wszystkich.

Gdy nadszedł dzień przyjazdu, jeżeli pamięć mnie nie myli 14 maja, dzień to był prawdziwego święta dla całego miasta. Setki tysięcy piersi, jednym serdecznym i szczerym okrzykiem witały tego siwowłosego, pierwszego obywatela obszernych Stanów Zjednoczonych.

Siedząc w powozie, zaprzężonym w cztery konie, Mac Kinley z odkrytą głową, kłaniając się na wszystkie strony, objechał prawie całe miasto. Na przybladłej twarzy jego znać było wielkie znużenie i niepokój, ten ostatni spowodowany bardzo złemi nowinami o zdrowiu żony, które go tu zastały.

Będąc zaproszonym przez pp. de Young na balkon redakcyi „Chronicle", po pod którym cały korowód wjazdowy przechodził, widziałem całą tę ceremonię doskonale i nawet zrobiłem kilka wcale udatnych fotografii, które następnie kilku dziennikom pozwoliłem umieścić.

Przez te kilka dni, podczas których prezydent bawił w San Francisco, miałem kilkakrotnie zręczność widzenia go zblizka i słyszenia kilku jego przemówień. Byłem też na obiedzie u państwa de Young, na którym miał być prezydent, ale w ostatniej chwili telefonicznie dał znać, że przybyć nie może z powodu pogorszenia się stanu zdrowia pani Mac Kinley. Na tym obiedzie poznałem sekretarza stanu pana Hay'a, ministra poczt Smith'a i ministra rolnictwa Wilsona. Siedziałem przy stole obok pani Smith i okazało się, że mamy dużo wspólnych znajomych w Petersburgu, gdzie minister poczt był poprzednio ambasadorem przez kilka lat.

Wypytywała mnie szczerze o nich, używając od czasu do czasu rosyjskich słów, które jej w pamięci zostały.

Po tem serdecznem i entuzyastycznem przyjęciu i zbliżeniu się Kalifornii do prezydenta, tem okropniejsze i boleśniejsze wrażenie i żal wywołało tutaj wstrętne zabójstwo tego zacnego człowieka przez anarchistę Czołgosza. Żałoba po nim była też szczerą, a oburzenie na anarchię i jej adeptów tembardziej usprawiedliwione.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charkow,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.